Rok. 1871. Kraków, czwartek 2 marca. Nr. 50.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszém umieszczeniu wiersz ... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakuba Goldwarsera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen** ... **w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w P...** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Przedpłata na dziennik KRAJ.

w miejscu:
na marzec . . . . . 2 złr.
od 1 marca do 30 czerwca 7 złr.

z przesyłką pocztową:
na marzec . . . . . 2 złr. 25 c.
od 1 marca do 30 czerwca 8 złr.

Polityka a wolność.

I.

Prąd narodowo-unifikacyjny, który zawładnął Francją w wieku XVII, stał się w XIX wieku dogmatem patrjotyzmu włoskiego i niemieckiego. Lecz nie same tylko Niemcy i Włochy, ale niemal wszystkie europejskie narody uległy temu prądowi, który z każdym rokiem potężnieje i z niepohamowaną siłą prze wypadki naprzód, to usuwając zapory faktycznych stosunków i tradycji, to przetwarzając konserwatywne prawno-historyczne wyobrażenia rządowych sfer, to wreszcie stawszy się w wewnętrznych stosunkach panem sytuacji i kluczem porozumienia między monarchą i narodem, zapala pochodnię wojny, prowadzi sfanatyzowanych narodową ideą obywateli do największych wysileń i ofiar, nawet do ofiary z własnéj wolności na rzecz narodowéj potęgi.

Rząd, który zrozumie ducha epoki, który decyduje się pochwycić w swoje ręce sztandar narodowéj idei unifikacyjnéj, który stanie się jéj wyobrazicielem, a przynajmniéj potrafi nadać sobie pozór jéj szermierza, może liczyć na zupełny spokój i porządek, na bezwzględne posłuszeństwo i karność w szeregach narodowych. Stronnictwa postępowe i demokratyczne, ci najgorętsi zwolennicy i apostołowie idei unifikacyjnéj, którzy przedtém niemało nabawiali rządy obaw i kłopotów, dopominając się o rozszerzenie wolności, o przewagę parlamentu jako przedstawiciela woli narodowéj, ci sami staną się najwierniejszymi jego sprzymierzeńcami, najsilniejszą podporą. Energja narodowych dążności zwrócona na pole zewnętrznéj polityki, a pod grozą stworzonéj przez to sytuacji, postępowcy i liberały ucichną w swém wołaniu o swobody wewnętrzne, czując potrzebę silnego rządu dla urzeczywistnienia idei zjednoczenia.

Gdy rzeczy raz już staną na téj drodze, rząd pragnący rozszerzenia swéj władzy z uszczerbkiem wolności, rząd mający zachcenia absolutystyczne (a któryż rząd ich nie miewa), wzrasta w siłę, jakikolwiekby nawet był skutek jego usiłowań dla urzeczywistnienia idei zjednoczenia narodowego. Jeźli skutek jest niepomyślnym, najcięższa nawet klęska służy rządowi do wzmocnienia swéj pozycji. Wina spada na karb stronnictwa, które pchnęło rząd w nieobliczony w skutkach kierunek lub niewczesną walkę, a naród srogim dotknięty ciosem, czuje tém większą potrzebę skupienia się koło silnego rządu. Jeźli przeciwnie zwycięstwo uwieńczy usiłowanie rządu, zdobędzie on sobie tém samém uwielbienie i bezgraniczną ufność narodu jako twórca narodowéj potęgi i jedności. Po pewnym czasie, gdy ten zapał ludności ochłódnie, a naród czując się ukróconym w swéj dawniejszéj wolności zacznie się o nią dopominać, skoro rząd w swéj pozycji uczuje się zagrożonym, — starać się znowu będzie, aby patryotyczne dążności przeniosły się na pole zewnętrznéj polityki. Łatwo będzie mu pobudzić myśl, że dzieło zjednoczenia jeszcze nie dokonane — jeszcze nie utrwalone. Tu w sąsiedztwie znajduje się skrawek ziemi, którego mieszkańcy językiem swém do nas należą, tam dla zabezpieczenia się od niespokojnych sąsiadów granice naturalne sprostować wypada. — A każdy projekt anneksji dla jakiegobądź powodu — narodowościowego, historyczno-prawnego, lub utylitarnego, znajdzie niewątpliwie odgłos i poparcie w narodzie, bo narody dziś pod wpływem przechodzącéj właściwą granicę i słuszność idei unifikacyjnéj chciwsze są anneksji a nawet wręcz zaboru od samych monarchów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 28 lutego.

L. [Przyszły namiestnik Galicji — personalja — stowarzystwo „Opieki narodowéj“ — Obrady urzędników asekuracyjnych — los czasopisma aptekarskiego].

Z pewnego źródła dowiaduję się, że między kandydatami na posadę namiestnictwa Galicji, znajduje się JEkscel. Kazimierz hr. Krasicki. Skoro mi będą wiadome w téj mierze bliższe szczegóły nieomieszkam wam donieść.

Pan Ziemiałkowski bawi obecnie w Peszcie; naturalnie, że tutaj przeczuwają w téj podróży jakieś polityczne cele, chociaż może bez żadnéj podstawy.

Dr. Leonard Piętak otrzymał pozwolenie wykładania prawa rzymskiego w języku polskim na tutejszéj wszechnicy.

Tow. Opieki narodowéj, odbyło wczoraj drugie z kolei walne zgromadzenie. — Członkowie, — którym rozesłano poprzód karty wstępu zeszli się dość licznie, niemniéj publiczność na galerjach. Zgromadzenie zagaił p. Alfred Młocki, żaląc się, że oczekiwania co do poparcia towarzystwa ze strony kraju nie ziściły się zupełnie; zamiast tysięcy członków — jak się spodziewano, liczy ono zaledwie 1300.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego stawia p. Medveczky wniosek naglący téj treści, iżby tow. „Opieki narodowéj“ poleciło swemu wydziałowi wypracowanie petycji do rady państwa o ułatwienie pobytu naszym wychodźcom, w myśl petycji rady pow. Bocheńskiéj. Nagłość wniosku tego uznano, lecz obrady na nim odłożono na koniec posiedzenia.

Przystąpiono tedy do odczytania sprawozdania dorocznego, a mianowicie o stanie funduszu towarzystwa. Liczba członków wynosi 1221, zaś takich, którzy się przyczynili jednorazowym datkiem 102. Przychód wynosił 6784 złr. 10 cent. — Rozchód zaś 6683 złr. 58 cent. Fundusz żelazny wynosił 300 złr.; które atoli w chwili zupełnego braku funduszów użył był wydział na udzielenie pożyczek; obecnie zwrócił funduszowi rezerwowemu 100 złr. uzyskanych po odtrąceniu kwoty powyższéj rozchodu od przychodu;— gotówka więc w kasie towarzystwa wynosi 100 złr. (!).

Z klientów swoich umieściło towarzystwo 114 na różnych posadach; nadto utrzymuje towarzystwo „gospodę“ w któréj wracający Sybiracy i emigranci znajdują chwilowy przytułek.

Z czynności komisji kontrolującéj zdaje sprawę dr. Wolski: Wytyka on sposób niewłaściwy udzielania zapomóg i pożyczek ze strony wydziału, nie przestrzegano bowiem ściśle statutów, dając pożyczki bez dostatecznego poręczenia, a zaś zapomogi udzielano, nie sprawdziwszy poprzód należycie istotnéj potrzeby petenta, niemniéj karci referent naruszenie funduszu żelaznego, choćby dla najlepszego celu a w końcu nadmienia, że skład kancelarji był tak niefortunnym, iż w rachunki towarzystwa wkradł się wielki nieporządek, tak, iż wiele dowodów na udzielone pożyczki etc. brakuje. Wnosi zatém: 1) udzielenie absolutorjum wydziałowi z zastrzeżeniem dostarczenia brakujących dowodów; 2) poleca się wydziałowi uzupełnienie funduszu rezerwowego z bieżących dochodów i 3) ściślejsze przestrzeganie statutów na przyszłość przy udzielaniu zapomóg i pożyczek.

Mimo opozycji przeciw tym wnioskom mianowicie ze strony dwóch urzędników zatrudnionych w biórze towarzystwa z kilku wydziałowymi, uchwalono w końcu te wnioski z małemi odmianami.

Następnie na wniosek wydziału uchwalono systemizować posadę urzędnika o 700 złr. rocznéj płacy z uwagi, że dotychczasowe urządzenie bióra, zupełnie nie odpowiadało wymaganiom. Tu znowu z powodów łatwo zrozumiałych, opozycja wychodziła głównie ze strony urzędników towarzystwa.

Nakoniec uchwalono prawie bez dyskusji wniosek naglący p. Medveczkyego. Wybór wydziału, dopiero dziś się odbędzie.

Urzędnicy tutejszych asekuracji—obradują od kilku dni nad przedłożeniem wiedeńskiego stowarzyszenia takichże urzędników, o ustanowieniu funduszu emerytalnego dla urzędników asekuracyjnych.

Czasopismo aptekarskie, o którego bliskiém wyjściu doniosłem wam niedawno, nie może wyjść, gdyż uproszony do redakcji p. Freund spostrzegł, że nie ma żadnych współpracowników i przeto nie chce się podjąć redakcji.

Wiedeń 28 lutego.

ϱ [Dwie powodzie — *Verfassungstag* — nieco o ostatnim wtorku zapustnym].

Powódź, któréj się bali i przed którą drżeli Wiedeńczycy — jak w 1866 roku przed Prusakami, szczęśliwie minęła, lody odeszły bez wielkich szkód, a mieszkańcy odetchnęli z trwogi.

Jest jednak inna powódź, którą zagrożeni byliśmy przez parę dni, i nie wiadomo, — jaki będzie skutek wezbrania tych wód.

Téj powodzi nadałbym nazwę: „kulturtraegerstwa“ sprowadzonego na spokojną Windobonę przez politycznych nadpowietrznych żeglarzy; vulgo: Aeronautów.

Zebrało ich się około 60-ciu z różnych krajów i kraików przedlitawji, w celu wspólnym zalania nas: wodą oratorską ad hoc spreperowaną.

Przyjechali jedni, przyszli drudzy i złożone zostało: Koncilium... coś nakształt rzymskiego przekonano.. przekonanych.

Polityka, — ta *„bête noire“* w Austrji przeważnie tych, co „z mętnéj wody“ umieją lub chcą jakąś złowić rybkę dla swego *„Ich“* wyłączając naturalnie z tego założenia czy programu każde *„Nicht — Ich“*.. Stanowiła i tu główny przedmiot... bo była hasłem tego zboru.

Powiedzieli sobie sprytniejsi: zajmijmy się sprawami publicznemi przedewszystkiem głośno, każdy niech się zdobędzie na wielką energję, słowa, na jaką go stać. Świat nas pozna, — zajmie się nami, ogłosi nas przewodnikami nowéj ideji, i kulturtraegerstwo musi się opłacić... choćby, (co najgorsza) tylko moralnie.

Naiwni zaś, którzy wszędzie przeważają liczbą, przyklasnęli pomysłowi genialnemu: *„des habites“* i przyłączyli się do grupy politycznych „misjonarzy“ w przekonaniu, że rzecz nie szkodliwa, nie ryzykowna (co ma wielką wagę) a może stać się korzystną.

Zebranie t. zwanéj partji niemieckiéj składało się po większéj części z niemieckich doktorów, urzędników i profesorów pensjonowanych i młodych ludzi sposobiących się do usług publicznych... w krajach scentralizowanych Rakuzy.

Bez centralizacji kultura, o jaką właściwie im chodzi, na nic się im nie przyda. Jest to w tedy: rozbity dwór.

Zaczęły się rozprawy polityczne, w których mnóstwo mowców zabierało głos. Chociaż był wytknięty program, odbiegano od niego prawie ogólnie, ale to trzeba im przyznać, że sobie nakreślili szeroki plan kampanji.

Jak się austr. Niemcy mają zachować wobec „Cesarstwa“ wbrew całéj demokratyczno-niemieckiéj partji w całych Niemczech utworzonego? Naturalnie, że uniżenie, *chapeau bas;* bo siła, a to argument mocny. Uchwała stanęła *unanimiter?*

Jak się ci sami Niemcy zapatrują na wewnętrzne stosunki Austrji? Tu już wyłaniały się pewne różnice; ale *facit* był: trzymać się „jak ślepy płotu“ grudniówki, bo z nią Niemcom dobrze.

Co zrobić z Galicji? Co do tego punktu przeważała opinja, iż lepiéj ją trzymać w kleszczach centralizacji; ale jednak objawiała się także myśl „dać tym Polakom coś odczepnego, by nie bruździli“, wtedy bowiem damy sobie łatwiéj radę z Czechami, Słoweńcami etc. Rogi wylazły na wierzch.

Niejaki dr. M. należący do Nestroja *Unsere Leut,* chce koniecznie nabyć sławy.. polityka. Dotąd odgrywa rolę Poliszynella. Obrał sobie tam temat: *der Schimpferei* na Galicję i jéj mieszkańców. Przyklaskiwano i tym, którzy przemawiali w jakiéj sprawie *pro* i tym, którzy byli *contra.*

Jeden profesor Wildner z Insbruka okazał zmysł praktyczny. Z doświadczenia długoletniego dowodził nowatorom — teoretykom, że są jeszcze nieprzyjaciele wolności, którzy mają siłę i plecy, i że trzeba się zwracać tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo, a rzeczy brać lekko, na nic się nie przyda.

Byłoby zbytecznem dodawać, że uchwały zgromadzenia *„Deutscher Parteitag“* miną, jak powódź Dunaju, bez szkody i nie pozostawią po sobie śladu *juristerji niemieckiéj.*

Ci ludzie nie mają oparcia ani u dołu, ani u góry. Rękodzielnicy, mali mieszczanie, a nawet ludność wiejska w prowincjach niemieckich nigdy się nie będą solidaryzować z doktorami, adwokatami większych miast niemieckich — już *ex titulo;* że stosunkowo mniéj ta klasa ponosi ciężarów, a po różnych drogach i ścieżkach umie wytropić indywidualne korzyści. Pytajcie tutejszych robotników i innych ludzi pracy, co oni sądzą o téj klasie i o téj opinji, przez jéj adeptów oktrojowanéj drukiem — odpowiedzą oni pono: *„Schwindel.“*

U góry poznano się, choć może nieco późno, na „lisach farbowanych.“ Nie powołają tak rychło na kierowników państwa... pewnych siebie i świadomych celu. Jakiego? — dośpiewać łatwo ... *ex jocosis.*

Nie pisał wam nikt ztąd ... Juxie w Ottakring. W ostatni ... pustny odbył się tam tak ... schingszug. Osada to liczna, rodz... miasteczka zamieszkałego przez robotników fabrycznych i rękodzielników pracujących w domu.

W tym pochodzie czy pociągu (bo były i wozy dekorowane różnemi chorągwiami i konie) karnawałowym odzwierciedlały się ludowe myśli i usposobienia. Nic tam nie było kłamanego.

Maski niezliczone przesuwały się przez ulice, często niosły tarcze, na których były napisy uzupełniające „plastykę.“

Na wozach także okolonych napisami były rozmaite objawy lokalnéj i polityczněj treści. Można było tam widzieć, jak się *populus* zapatruje na militaryzm pruski, na Bismarka, na *Fügung Gottes,* jak czuje osłabienie państwa, do którego należy. Ulubionym *cheval de bataille* jest także u Niemców „konkordat & ultramontanizm“ — karykatur tego rodzaju i tam było pełno.

Facsimile jednego męża stanu było dobrze zrobione i zwracało uwagę na siebie. Nie łatwo spamiętać wszystkiego, ale powiedzieć można, że krytyka socjalno-polityczna, na tle ludowém osnuta, *ad oculos,* w plastyce dobrze była oddaną.

Francja.

Paryż 18 lutego.

[Z pryw. listu lekarza Polaka.]

Z niewymowną radością dziś odbieram twój list, jest to bowiem pierwsze pismo, jakie odbieram z kraju ukochanego od pięciu miesięcy...

Żądasz obszernych wiadomości o mnie, powiem ci na wstępie, że żyję, a to już wiele, gdyż zajęcia moje wystawiały mnie ustawicznie na niebezpieczeństwo śmierci. Gdybym ci chciał opowiedzieć wszystkie przygody moje podczas téj fatalnéj wojny i strasznego oblężenia Paryża, nie skończyłbym do jutra...

Po owéj strasznéj katastrofie w Sedan, miałem wyjechać z moim ambulansem do Chalons sur Marne, dla uorganizowania medycznéj służby w obozie, szybkie nadzwyczaj i nieprzewidziane marsze Prusaków, odwrót jenerała Vinoy i nareszcie zupełne prawie zniszczenie armji francuzkich wstrzymało mnie w Paryżu, niebawem Prusacy z niesłychaną zuchwałością zaczęli się pokazywać w okolicach Paryża i jak lawina otaczać nas ogniem i żelazem, gnając przed sobą całą wystraszoną ludność okoliczną, która szukała schronienia w stolicy, ztąd owe okropne przeludnienie w mieście, które dał przytułek blisko 400,000 ludzi.

Od chwili otoczenia nas kompletnego przez Prusaków położenie nasze w stolicy zaczynało być coraz trudniejszém. Paryż nie był jeszcze w zupełności uzbrojony, na wałach nie było dostatecznéj liczby dział oblężniczych, a roboty na zewnątrz fortów skutkiem nadzwyczaj prędkiego zjawienia się nieprzyjaciela zo-

---

EPIDEMJA.

Dramat w czterech aktach

J. Narzymskiego.

Trzy szczęśliwie przebyte przedstawienia tego dramatu, uwieńczonego pierwszą nagrodą konkursową, przy żywym współudziale i zajęciu publiczności, wykazały: że sąd komisji uzyskał tym razem zupełną sankcję widzów i że wspomniany dramat ma istotną wewnętrzną wartość, któréj zaprzeczyć mu niepodobna.

Wartość jego polega głównie na tém, że sięga w rzeczywiste stosunki naszego życia, trafia szczęśliwie w jego ujemne strony i przeprowadza je z prawdą psychologiczną na tle charakterów żywcem wyjętych z naszego społeczeństwa, co zawsze jest i powinno być pierwszém zadaniem sztuki dramatycznéj.

Epidemja giełdowa, którą autor wziął sobie za przedmiot, przyniesiona do nas z zachodu, a zaszczepiona na pniu dobrze znanego narodowego lenistwa i braku wszelkiéj samodzielnéj przedsiębiorczości z całą komplikacją nieuchronnych a fatalnych następstw, domagała się gwałtem podjęcia i przeniesienia na deski sceniczne w tym chorobliwym przebiegu, w jakim się ona u nas objawia.

Podjęcie więc samego przedmiotu jest już wielką zasługą autora, szczególniéj odnośnie do naszéj sceny, od dawnego czasu skazanéj na kręcenie się w kółku konwencjonalnych intryg i konwencjonalnych figur, które, ponieważ nic nie przedstawiają i w żadne rzeczywiste wady społeczne nie godzą, zyskują blade zadowolnienie publiczności i pochwalną aprobację krytyki.

Epidemja wyszła poza ten zakres i ośmieliła się pokazać rzeczywiste wady i rzeczywistych ludzi i ztąd to jéj wielka doniosłość i silne wrażenie, jakie wywiera.

Punkt wyjścia całego dramatu wybornie schwycony i pomyślany.

Nic prawdziwszego bowiem nad ekspozycyjną scenę pierwszego aktu, w któréj zgromadzeni obywatele odmawiają wszyscy bez wyjątku swego udziału w przedsiębiorstwie proponowaném im przez młodego inżyniera, opartém na ścisłém obrachowaniu i rozumnéj podstawie, a obiecującém wielkie korzyści dla nich i dla kraju. W tym względzie ich trwożliwość nie ma granic, nawet sam p. Karwacki, przyszły teść inżyniera, człowiek pod każdym względem wyżéj od innych stojący, stanowczo się sprzeciwia wszelkiéj, jak ją nazywa, spekulacji. Ta przesadzona ostrożność nie staje jednak na przeszkodzie, że jedni oddają się już z zapałem niebezpiecznéj grze giełdowéj, a drudzy, jak Karwacki, wkrótce pociągnięci zostaną widokiem tych szalonych zysków, spadających bez zachodu i pracy. Koniec pierwszego aktu pokazuje nam już jego na téj niebezpiecznéj drodze i jest zapowiedzią tych katastrof, które ten ze wszech miar szanowny obywatel ściągnie na siebie i na istoty, które najczuléj kocha. Myśli on wprawdzie dotąd o małéj próbie szczęścia, bez narażenia na szwank swojéj fortuny, ufa on w swój rozsądek, który go powstrzymać potrafi, ale nieubłagana konsekwencja namiętności gry pędzi go przez wszystkie stopnie łatwego zbogacenia się, sączy mu jad obcéj przedtém dla niego chciwości, doprowadza go do ostatecznéj ruiny, w któréj widzi się zmuszonym poświęcać szczęście ukochanéj córki dla możliwego ratunku.

Całe trzy następne akta uwydatniają przebieg téj dramatycznéj sytuacji, ukazując przytém demoralizujące wpływy gry giełdowéj na innych osobach dramatu, należących do wszystkich prawie warstw społecznych.

Nikogo nie oszczędza ta zaraza: pobożna pani Kwocka, jéj syn, dwaj trwożliwi w pierwszym akcie obywatele, syn pana Karwackiego, nawet lokaj i pokojówka, wszyscy grają na giełdzie, a ta namiętność prowadzi ich przez różne stopnie, jednych do upadku i nędzy, drugich do przestępstw i zbrodni, którychby w innym razie nie popełnili.

Kulminacyjny punkt przewodniéj myśli dramatu stanowi ocalenie niebacznego Karwackiego od nędzy i niesławy domu, przez tego odtrąconego na mocy a raczéj pod pozorem niesłusznych podejrzeń inżyniera, który rozumném zużytkowaniem pracy i zdolności okupił możność naprawienia tego, co zniszczyła bezmyślna i nieudolna chciwość nieopartego na rzetelnych podstawach zysku.

Rozwiązanie to stanowi najwyższy sens moralny całego dramatu, posiadający nieprzemijające znaczenie. Daje się on bowiem przenieść doskonale z ram pojedyńczéj sytuacji i zastosować do różnych kierunków naszéj bądź to prywatnéj, bądź społecznéj działalności.

U nas, co przywykliśmy czy pojedyńczo, czy zbiorowo, ekonomicznie, czy też politycznie, odtrącać mozolną a wytrwałą pracę, ścisły obrachunek i rozumowe podstawy, a rzucać się gorączkowo na wszelki hazard, łudzeni imaginacyjnemi zdobyczami, wielką doniosłość zawiera myśl, że tylko rozumna praca może wyrównać klęski, sprowadzone przez przyrodzoną nam lekkomyślność i lenistwo. Otóż pod względem postawienia i przeprowadzenia w ogóle głównéj myśli, autor nie pozostawił nic do życzenia.

Ale sam pomysł i tendencja, nie stanowią jeszcze wyłącznie artystycznéj wartości scenicznego utworu, pozostaje bowiem poza tém wykonanie szczegółowe, opierające się z jednéj strony na umiejętném stworzeniu charakterów i konsekwentném przeprowadzenia ich w akcji, z drugiéj zaś na architektonice scenicznéj samejże fabuły. Co do charakterów, autor wywiązał się należycie z zadania, dając nam typową postać głównego bohatera dramatu, to jest samego Karwackiego. Jest to postać narysowana przewybornie, nie grzesząca przesadą i jaskrawością a przecież charakterystyczna, pełna życia i plastyki. Co więcéj jestto postać prawdziwie swojska, szlachecka i szlachetna z gruntu.

Sympatja, którą widz musi powziąść do niego z samego początku, towarzyszy mu na śliskiéj drodze, na którą wstąpił i wzmacnia interes dramatu. Zawsze on jest w gruncie tym samym kochającym mężem i ojcem, poczciwym obywatelem, któryby odtrącił od siebie wszelką myśl nieszlachetną a mimo to tracącym pod wpływem złotéj gorączki pierwotną swoją czystość. Zbudzenie się niepomiarkowanéj chciwości, próżność nakazująca mu marzyć o świetniejszych związkach dla swéj córki i korzystać skwapliwie z nastręczającego się pozoru, aby zerwać dawniéj już ułożone małżeństwo z kochanym przez córkę człowiekiem, są to naturalne i konieczne następstwa epidemji.

Dopiero ostateczna katastrofa i widok chcącéj się poświęcić córki, otwierają mu oczy na jego moralny upadek i skłaniają go do okupienia raczéj życiem win swoich, niż przyjęcia ofiary swego dziecka.

Drugie miejsce po Karwackim zajmuje postać pani Kwockiéj, łączącéj przesadną powierzchowną pobożność, z niewielką skrupulatnością i skłonnością do obmowy, a pretensje arystokratyczno-salonowe z trywjalnością i pewną dozą cynizmu. Nierzadkie to zjawisko u nas ta pani Kwocka! i nie znać na niéj wcale cudzoziemskiego autoramentu—jest to produkt czysto nasz, krajowy. Na trzeciém miejscu stoi charakter Goldszmidta bankiera, przeprowadzony starannie i konsekwentnie, ale nie mający téj świeżości i oryginalności co poprzednie i leżący poza obrębem naszego społeczeństwa. Ztąd to chociaż jest głównym działaczem w intrydze i nie pozostawia nic do życzenia pod względem wycieniowania, przecież jako charakter podrzędniejsze zajmuje miejsce. Z innych postaci dobrze są naszkicowane osoby Pieczeniarskiego i Kwockiego. Dwaj obywatele, Ewelina, lokaj i pokojówka, służą głównie do ubarwienia sceny i nadania szerszego zakresu panującéj epidemji. Postacie Bolesława inżyniera panny Karwackiéj i młodego Karwackiego należy uważać więcéj za czynniki sceniczne niż za charaktery. Samą panią Karwacką autor niepotrzebnie wprowadził, bo można się było wybornie bez niéj obejść a jest zanadto bladą i nijaką.

W każdym razie autor dał nam dwa wyborne typy tryskające prawdą i życiem, prócz tego kilka z talentem nakreślonych postaci, więcéj wymagać nad to, byłoby niesłusznem, bo żadne dzieło sceniczne nie może rościć pretensji, żeby każda wprowadzona w niém osoba była odrębnym charakterem.

Co do budowy scenicznéj i powiązania intrygi przyznać musimy „Epidemji“ że w ogóle posiada dostateczne warunki wywołania silnego wrażenia na widzach, które głównie daje miarę umiejętności władania aparatem scenicznym i jego efektami. Dramatyczne sytuacje wywiązują się loicznie i wyposażone są prawie wszędzie siłą i prawdą sceniczną.

Niema tam wprawdzie sztucznego gonienia za efektami i przygotowanych dla widza niespodzianek, wszystko może być przez niego przemyślane i przewidziane— ale też zadaniem dzieła scenicznego nie jest bynajmniéj, żeby było *bon gré mal gré une boîte aux surprises.*

Roztrząsając krytycznie ogólną osnowę dramatu, możnaby nadmienić autorowi — gdyby był oparł całą katastrofę Karwackiego wyłącznie na jego winie bez współudziału intrygi Goldszmidta, — dramat zyskałby na prostocie i sile. Ale z drugiej strony znowu, wprowadzeniu tego czynnika zawdzięczamy kilka tak efektowych i prawdziwie pięknych scen, jak n. p. w czwartym akcie między ojcem i córką, gdzie jedno spojrzenie rzucone prócz tego na córkę wystarcza do rozproszenia wszystkich podejrzeń, lub tak charaterystycznych jak scena w trzecim akcie u bankiera pomiędzy tymże a panią Kwocką i jéj synem, że jesteśmy dostatecznie wynagrodzeni, — za to skomplikowanie maszynerji.

Przechodząc do szczegółów: cały czwarty akt i pierwsza połowa trzeciego aktu dają nam się odpowiadającemi wszystkim warunkom scenicznym. Są one pełne ruchu, życia, kolorytu dramatycznego, interesu i efektu. Za to z drugiéj połowy trzeciego aktu należałoby koniecznie wyrzucić ostatnią scenę balkonową, która jest nieco niesmaczną i ckliwą tembardziéj, że i tak już widz jest uprzedzony o niéj.

Możnaby wygodnie poprzestać na uka-

stały zaniechane. Wypadła pierwsza bitwa w Chatillon, w któréj młode nasze i niezorganizowane wojsko nie dotrzymało placu i po znacznych stratach cofnęło się pod protekcje fortów. Gdyby wtedy Prusacy wiedzieli byli o stanie uzbrojenia wałów i bastjonów, niezawodnie, naturalnie z wielkiemi stratami dostaliby się do Paryża. To téż słów mi brakuje na opisanie ci panicznego strachu Paryżan po téj porażce i nic dziwnego, nie byli bowiem jeszcze przyzwyczajeni do huku dział i do tego okropnego widoku, jaki przedstawiają konwoje rannych, wracających z pola bitwy i czerwieniejących bruk strugami krwi sączącéj się przez szczeliny furgonów. Prusacy jednak nie dowierzali, nie chcieli ryzykować i postanowili oblegać nas regularnie i głodem zmusić do kapitulacji. [illegible]d téj chwili zaczyna się szereg nieprzer[illegible]nych ustawicznych bitew, zasadzek, [illegible]azdów, które pozwoliły doskonale [illegible]ć Paryż i forty i przemienić go na [illegible]ytą twierdzę. Niestety, na co się [illegible] wszystko przydało? Gdzie się [illegible]owa artylerja stworzona w Pa[illegible] czego posłużyła nowouformo[illegible]00,000na armja? czém zostały wynagrodzone niepowetowane ruiny, pięciomiesięczna nędza i głód? Sromotną kapitulacją. Dziś owe działa ulane ze składek Paryżan i z dzwonów kościelnych i cała broń zostały wydane Prusakom, armja bezbronna słania się po ulicach Paryża, potoki krwi i łez tylu tysięcy ofiar nikczemnie marniały, a my wszyscy w paszczy ohydnéj hydry wyglądamy kawałka z łaski rzuconego chleba, gdyż przepuszczanie żywności przez linje pruskie zależy literalnie od ich kaprysu.

A teraz zapytajmy się, w czém leży przyczyna tego strasznego kataklizmu, téj nieprzewidzianéj klęski, tych niepowetowanych strat? Odpowiedź jest łatwa, dzisiejsi Francuzi nie są ci sami, którzy walczyli pod Jena, pod Austerlitz, pod Wagram i Marengo, nie są ci sami, którzy zrobili przewrot na świecie w 1793; są to niegodni ich synowie. Pycha, najohydniejszy egoizm, dogadzanie li tylko swym namiętnościom, ciemnota, brak obyczajów i wszelkiéj moralności, nareszcie 20letnie panowanie ukoronowanego zbrodniarza do tyla upodliły i znikczemniły ten naród, że zrobiły go niezdolnym do żadnego prawdziwie patrjotycznego poświęcenia, do żadnéj rezystencji; Prusy dobrze o tém wiedziały, a jak Bismark z tego skorzystał, to już należy do historji. Ale dosyć już tego, serce moje przepełnione żółcią i boleścią, bo Bóg widzi, że sprzyjałem temu narodowi i sprawę jego uważałem za swoją; rozczarowanie straszne.

Od samego początku oblężenia przyjąłem na siebie rolę nadzwyczaj czynną i niebezpieczną, jaka odpowiadała memu stanowi; jako naczelnik dwóch ambulansów ruchomych, obowiązany byłem asystować każdéj batalji, iść tam, gdzie największy ogień, bo tam musiałem zbierać rannych, robić operacje, opatrunki i odnosić ich w miejsca bezpieczne. Nie będę ci opisywał okropnych szczegółów, strasznych epizodów i niebezpieczeństw, przez jakie przechodziłem, wspomnę ci tylko, żem wykonywał obowiązki moje, do jakich się podjąłem, dobrowolnie, z większą może sumiennością, z jaką powinienem, a żem naraził tysiąc razy moje życie, żeby zbawić drugich, to dowodzi odzienie moje poszarpane pruskiemi kulami; dwóch pomocników moich rannych odłamkami bomb, podczas, gdy mi pomagali robić operacje, dwóch infirmierów i mój furman zabity na miejscu przez granat, który się rozpękł pod moim furgonem.

Nadludzki wysiłek pracy, ciągłe niebezpieczeństwo i nieopisane emocje, bezsenne noce przepędzane w zimnie, na otwartém powietrzu, wszelkiego rodzaju niewygody, a nadewszystko brak dobrego i posilnego pokarmu, zachwiały mojém zdrowiem i mało brakowało, żeby mnie z nóg ściąć; przyczyna wkrótce się nadarzyła podczas bombardowania pozycji naszych na Plateau d'Avron, zbierałem rannych dzień cały pomimo wielkiego mrozu i śniegu po kolana; Prusacy, którym koniecznie chodziło o tę pozycję, cisnęli na nas w ciągu 24 godzin 6000 bomb, które padały jak grad, pękały i zabijały lub raniły wszystko, co stało na drodze. Dla uniknienia kawałków pękających granatów potrzeba się rzucać plackiem na ziemię, jak skoro jaka bomba pada koło ciebie; zmuszony więc byłem i to kilkadziesiąt razy rzucać się w śnieg. Zmęczony i spocony zaziębiłem się i przyjechawszy do domu musiałem położyć się w łóżko dostawszy tak silnego zapalenia bronchów i gardła, że przez 25 dni, cały prawie styczeń, nóg z łóżka zwlec nie mogłem — i tylko nadzwyczajne starania przyjaciół uratowały mnie od grożącego mi niebezpieczeństwa. Niedosyć na tém, podczas gdym leżał trawiony okropną gorączką, Prusacy zaczęli bombardować moje quartier. Bomby ważące po 200 funtów padały naokoło mego domu lub przelatywały ponad nim, grożąc zniszczeniem wszystkiemu, coby napotkać mogły; dniem i nocą ten straszny i złowrogi świst wprowadzał mnie w malignę, aż nareszcie nowa baterja z Chatillon, wykierowana na St. Sulpice, jednéj nocy rzuciła na nas taką masę bomb, iż myślałem, że cała potęga piekieł uwzięła się na naszą zagładę. Sąsiednie domy ogromnie ucierpiały — w mój dom wpadły dwie, ale na szczęście mały ogród, jaki się znajduje przed memi oknami, wybawił mnie, gdyż te ciężkie bomby upadły na miękką ziemię, zaryły się bardzo głęboko i nie rozpękły; jedna tylko wywaliła grube drzewo, które się przewróciło na dom i wszystkie prawie potłukło szyby.

Jestem odważny i bardzo przyzwyczajony do strzałów, powiem ci jednak, że w gorączce, w jakiéj się znajdowałem, ta noc tak była dla mnie okropną, tyle mnie nabawiła strachu, że przez 15 dni i nocy oka nie zmróżyłem i dostałem takiego rozdrażnienia nerwów, że najmniejsze stuknięcie wstrząsało całém mojém ciałem. To téż nazajutrz rano przewieziono mnie do ...., który jak najlepszy brat doglądał mnie w chorobie i czuwał nademną.

Cóż ci teraz mam powiedzieć o stanie Paryża? wszyscy prawie zrójnowani, a okolica? nie poznałbyś nawet, gdzie było St. Cloud, Boissy, Champigny, Renzi i wszystkie niemal okoliczne miasteczka i wsie; wszędzie gruzy i zgliszcza, jedna wielka ruina, niektóre części Paryża, jak Mont-rouge, Vanvres, Grenelle ogromnie zbombardowane, a cóż mieszkańcy? nędza, o jakiéj nie masz pojęcia, drożyzna nie do opisania; wspomnę ci tylko, że za jedno jajko trzeba było zapłacić 2 franki, funt masła 25 franków, racjonowano nas we wszystkiém, na dzień wolno tylko było kupić 30 gramów końskiego mięsa i 300 gram. chleba czarnego zrobionego z owsa, ryżu i żyta, który sprawiał boleść w żołądku; kartofle, które u nas tylko świniom dają, sprzedawały się po 12 fr. garniec, słonina po 10 franków funt i jeszcze nie mogłeś jéj dostać; nic więc dziwnego, że śmiertelność powiększyła się w czwórnasób, przeszło 700 osób umierało tygodniowo.

Hulanicki jest zdrów... **Paszkowski** żyje i reszta znajomych jest zdrowa, kilkunastu naszych poległo w szeregach francuzkich.

Paryż 18 lutego.

L. Dziwicie się pewnie, dlaczego tak długo do was nie pisałem, ale przy chłodzie i głodzie trzeba było myśleć o jakiémś zatrudnieniu, dającém możność przeżycia choć kilkunastu dni, zanim wszystko do zwyczajnego trybu powróci, a zatrudnienie jedno nie wystarczało na utrzymanie. Zapalało się zatém kamfinowe latarnie na ulicach, roznosiło dzienniki i białe chleby i ot jakoś przeszła pierwsza mitręga po puszczeniu nas samopas z utrzymania rządowego.

Przy roznoszeniu dzienników i chlebów miałem sposobność przypatrzenia się całemu Paryżowi, dzielę się zatém z wami memi wiadomościami.

A Jove principium, zaczynam od Tuilerjów, które wprawdzie nie są już mieszkaniem paryzkiego Jowisza, ale które zawsze stanowią środkowy punkt miasta. Tuilerje jak Tuilerje, na tych niewiele się zmieniło na zewnątrz, ale już *jardin privé de Sa Majesté*, który dawniéj swemi kwiatami był ponętą dla bon strzegących dzieci w sąsiednim ogrodzie tujleryjskim, nosi na sobie wybitne ślady smutnego losu. Wozy ambulansowe i amunicyjne stoją bez miłosierdzia na gazonach i smugach kwiatów, a na krzakach róż, jasminów i na żelaznych sztachetach suszy się porozwieszana bielizna ex-obrońców Paryża.

W długich barakach stajnie, a w miejscu zwykłych przechadzek „Lula“ kupy gnoju końskiego czekają zmiłowania jakiego ogrodnika. Również cały ogród tujleryjski zajęty na koszary i niemiłosiernie pokiereszowany, a chociaż drzewa po większéj części zaszanowano, jednak tu i owdzie stare drzewo uległo chęci ogrzania się, a nieme gałęzie musiały ogólnie doświadczyć smutnego losu. *Ça poussera*, tłómaczył sobie żołnierz i obcinał tak daleko, jak sięgnął.

Na placu *de la concorde* znane posągi miast francuzkich spoglądają z tym samym majestatycznym spokojem, tylko Strassburg jeszcze od oblężenia tego miasta zasypany wieńcami i chorągiewkami, tak, że ledwo głowa z nich wygląda.

Grupy pogromców koni przy wejściu do Avenue odpoczywają jeszcze pokryte deskami, zapewne dla ochrony od zbombardowania.

Pola elizejskie pozbyły się najstarszych drzew, a i młodsze drzewa wielorako ucierpiały, gazony i *bosquets* zupełnie zaniedbane, ani śladu dawnego ruchu eleganckiego, ani śladu zabawek dla dzieci i wiecznego poliszynela.

Na głównéj alei pól elizejskich, którą wiosenne słońce równie rozkosznie ogrzewa jak dawniéj i w pięknéj perspektywie oświeca wspaniały acr de Triomphe, ruch wielki, ale nie ten sam co dawniéj.

Tam, gdzie eleganckie ekwipaże wszelkiego rodzaju, obładowane pstrym i błyszczącym wielkim i pół-światem paryzkim i europejskim, krzyżowały się, lornetując się nawzajem; gdzie obok kierującéj z niesłychaną gracją parą cudnych koników lwicy, kłusował na dzielnym rumaku — lew paryzki; dziś mijają się wozy ambulansowe i amunicyjne i ciężko żywnością obładowane bryki, krzyk i hałas ten sam, ale innego rodzaju. Handel uliczny tu i na bulwarach głównie się rozpostarł na trotoarze lub w boskecie, improwizowane kuchnie smażą kotlety, ragoûts i rozmaite inne niewidziane oddawna przysmaki i zawsze znajdują chętnych odbiorców.

Dzienniki, broszury i karykatury sprzedają się tuż obok Mot d'Ordre Rocheforta, l'avant garde, le plan de Trochu, le roi Guillaume en boeuf gras i t. p. wywołują się na wszystkie tony.

Drzewa bulwarów ocalały, chociaż podczas oblężenia mówiono wszędzie, że zostaną lada chwila wycięte i spalone. Sklepy już prawie wszystkie pootwierane, a przed niemi tłum gapiący się oblega, mianowicie wystawy wiktuałów, którym już nic nie braknie do dawnéj świetności: od zwierzyny do ryb morskich i niezbędnych krewetek, wszystko tam już jest — potrzeba tylko małéj rzeczy: pieniędzy, a Paryżanie mogą się objadać jak za najlepszych czasów.

Komiczny efekt robi sławny wielki hotel zamieniony na szpital. Te pełne ozdób pokoje i galerja *rendez-vous* całéj elegancji europejskiéj, dziś są siedliskiem chorych i rannych, a z okien i balkonów wyglądają same białe szlafmyce i czerwone katanki rekonwalescentów. *Sic transit gloria mundi.*

— Korespondent *Daily News* z **Bordeaux** między innemi donosi:

Wczoraj siedziałem w biurze jednego z byłych głównych sekretarzy pana Gambetty kiedy pan Thiers wszedł do pokoju. Rozwinęła się rozmowa, podczas któréj były sekretarz rzekł do pana Thiersa: — „Śledziłem przez lat czterdzieści pański literacki i polityczny zawód i zastanawiałem się nad pańskiemi słowami, które w 1848 roku wyrzekłeś: Rzeczpospolita jest rządem, który najmniéj nas dzieli. Pozwól mi się pan zapytać, czy w obecnych okolicznościach jesteś pan gotów to zdanie jeszcze powtórzyć?“ — Nie wahając się ani na chwilę pan Thiers żywo odpowiedział: „Tak panie, powtarzam to zdanie. Nie jestem teraz orleanistą. Jestem stronnikiem Rzeczypospolitéj Francuskiéj, i lepiejby było, gdyby rząd obrony narodowéj od razu bardziéj stanowczo Rzeczpospolitą popierał. Wstydzę się orleanistów, — i najzupełniéj z tém stronnictwem zrywam.“ To ważne wyjawienie przekonań było uczynione wobec kilkunastu osób, i dla tego mogę je powtórzyć, nie robiąc sobie żadnego skrupułu. Byłem zadziwiony słysząc takie odezwanie się p. Thiersa, który do ostatnich czasów zawsze uchodził za orleanistę i za głównie popierającego dom Orleanów we Francji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *1 marca.*—Jutro t. j. we czwartek o godz. 5 w wieczór odbędzie sie posiedzenie rady miejskiéj. Na porządku dziennym zamieszczono następujące sprawy:

1. Sprawozdanie komisji do zaopatrzenia miasta wodą.
2. Nieprzyjęcie rezygnacji komisji ustanowionéj do uporządkowania dawnego archiwum miejskiego.
3. Wyznaczenie zasiłku dla szkół żeńskich przy kościołach św. Tomasza i św. Andrzeja.
4. Przyzwolenie na wypłatę wierzytelności ciążacéj na realności miejskiéj nr. 406 dz. I.
5. Zatwierdzenie aktu fundacji p. Ludwika Helcla na podupadłych rzemieślników krakowskich.
6. Wyznaczenie tow. dobroczynności zasiłku na utrzymanie ubogich przez magistrat do zakładu tego odesłanych.
7. Nieprzyjęcie rezygnacji p. Augusta Johna z obowiązków radcy miejskiego.
8. Ustanowienie przy magistracie dwóch kategorji sekwestratorów.
9. Załatwienie kilku próśb urzędników i sług gminy o dodatki na drożyznę, wsparcia i t. p.
10. Przyjęcie kilku osób do gminy tutejszéj.

Przy drzwiach zamkniętych: Obsadzenie posady kancelisty magistratu oraz archiwarjusza przy archiwum dawnych aktów miejskich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rodzinę pozostałą po ś. p. jen. **Bossaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* Puchalski Fran. z Blizianki pod Mielcem 2 złr.

Dla emigracji polskiéj w Paryżu złożono w administracji *Kraju:* Puchalski Fran. 2 złr.

Tow. lekarskie krakowskie na ostatniém posiedzeniu zaliczyło dr. med. Maksymiljana Gumplowicza, lekarza przy szpitalu głównym w Wiedniu, do grona swych członków korespondentów.

Komisja balneologiczna w tow. naukowém krakowskiém odbyła dnia 27 b. m. posiedzenie, na którém odczytano „Rozbiór dwóch źródeł wody siarczanéj krzeszowickiéj,“ przez p. Aleksandrowicza uskuteczniony; tudzież wzięto pod dyskusję przygotowaną odpowiedź na odezwę delegata c. k. namiestnika w sprawie ochrony źródeł mineralnych.

Postęp.— W piątek dnia 3 marca odbędzie się w lokalu stowarzyszenia walne zebranie. Początek o godz. 8 wieczorem.

Na korzyść szpitala izraelitów w Krakowie, odbędzie się we środę dnia 8 b. m. w sali redutowéj Zabawa tańcująca. W skład komitetu téj zabawy wchodzą pp. dr. Zygmunt Blatteis i dr. Rafał Goldmann.

Koncert.— Drugi koncert słynnego wiolonjzelisty Diema, składać się będzie z następujących utworów:

1. Uwertura na orkiestrę do opery Mignon. A. Thomas.
2. Koncert na wiolonczelę (*H*-moll), koncertant z towarzyszeniem fortepianu. Servais.
3. Śpiew solo. P. Zdziechowski. Kücken.
4. *a)* Śpiewak w obcéj stronie. *b)* Valce lyrique, koncertant i p. Żeleński. Żeleński.
5. Koncert (*F*-moll) na fortepjan, p. Hoffman z towarzyszeniem orkiestry. Weber.
6. *a)* Ave Maria. Schubert. *b)* Tarantela, koncertant. Goltermann.
7. Śpiew solo. P. Zdziechowski. Żeleński.
8. Mazurek koncertowy, koncertant. Davidoff.

Początek o godzinie 7.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że dr. Fran. Matejko, docent bibljografji przy uniwersytecie tutejszym, zupełnie już przyszedł do zdrowia, dzięki staraniom wiedeńskich lekarzy. W listach, które w ostatnich czasach pisał do jednego z przyjaciół swoich w Krakowie, skarży się przedewszystkiem na dojmujący mu brak odpowiedniego zajęcia i bezczynność, na którą dotąd jest jeszcze skazany; przytem trawi go ciągła tęsknota za krajem, odbijająca się w każdym liście jego gorącém pragnieniem rychłego powrotu do Krakowa i do prac rozpoczętych, z któremi na czas pewien musiał się rozstać. Spodziewamy się, że to wkrótce będzie możliwém i rzeczywiście nastąpi.

Nieostrożność czy lekceważenie?— Pewien właściciel realności przy ulicy Łobzowskiéj, nagromadził przed domem swoim stosy kamieni, które jednak tak niedbale ułożono, że każdéj chwili zagrażają bezpieczeństwu przechodniów. Wczoraj właśnie stoczył się kamień i skaleczył w nogę p. S. który tamtędy przechodził, a może się to jeszcze i częściéj wydarzyć.

† Dr. Marjan Madejski, adwokat przemyski, zmarł w tych dniach w sile wieku. — Kancelarja po nim objął dr. Skórski.

Zawieszenie wydawnictwa. — C. k. dyrekcja policji we Lwowie zawiesiła wydawnictwo *Dziennika lwowskiego* w skutek wypowiedzenia kaucji tegoż dziennika przez dotychczasowych jéj właścicieli pp. Henryka Jasieńskiego i Bronisława Zamorskiego. Aż do czasu podjęcia dalszego wydawnictwa przedpłaciciele *Dziennika lwowskiego* odbierać będą *Dziennik Polski.*

Donoszą nam z Berlina: że dnia 27 lutego stawił się przed tamtejszym kammergerichtem p. Aleks. Gutry, członek b. Rządu Narodowego z ostatniego powstania.

Cholera.—Według otrzymanego doniesienia c. k. głównego konsulatu w Warszawie z dnia 14 z. m., ustała zupełnie w król. Polskiém nagminna cholera. Od czasu pierwszego pojawienia się takowéj dnia 14 października r. z. zachorowało w pięciu gubernjach 600 osób, z których 358 wyzdrowiało a 242 umarło.

Długowieczność.—Niedawno zmarła w Ufie mieszczanka Dmitrjewa, która liczyła 120 lat wieku; powiada zaś, że jéj babka i matka odznaczyły się także długowiecznością. Pamiętała ona dobrze swoje lata i obliczenie swoje popierała tem, że przy wstąpieniu na tron Katarzyny II miała około 14 lat. Prawdę tego, co mówiła, potwierdzały dokładne opowiadania o niektórych wydarzeniach ówczesnych.

Broń dla Francji.—Gazeta *The Mail* pisze: Przez cały czas trwania wojny francuzko-niemieckiéj, Francja kupowała mnóstwo broni w Stanach Zjednoczonych. Od chwili kapitulacji Mac-Mahona pod Sedanem dnia 3 września i proklamowania Rzeczypospolitéj francuzkiéj 5 września 1870 r., okręta przywoziły znaczne transporta broni. W ogóle od dnia 3 września 1870 r. do 4 stycznia 1871 roku wywieziono z Ameryki do Francji broni za sumę 9,747,606 funt. szterl. Na zamówienie Pereiry przywieziono do Hawru broni za sumę 1.432,940, na zamówienie Lafayette'a za sumę 2,171,395 i na rachunek m. Paryża za sumę 1,927,263 funt. szterl. Okręta „Erie,“ „Ontario“ i „Avon“ odstawiły do Francji broni za sumę 4,216,008 funt. szterl. Fabryki broni w Nowym-Yorku w skutek kontraktu zawartego z rządem francuzkim, przysposabiają codzienie po 1,000 karabinów. Transporta dział do Francji były nieznaczne, wartość ich nie przechodzi 150,000 funt. szterl. Przywieziono także do Hawru znaczna ilość uprzęży na konie i 50,000 tornister. Na zamówienie Lafayette'a okręt „Avon“ przywiózł w listopadzie do Francji wraz z bronią 4,300 beczek mąki pszennéj w wyższym gatunku.

Teatr.— We czwartek dnia 2 marca: „Niewiniątka,“ operetka komiczna w 1 akcie z francuzkiego, Emila de Najac, muzyka Alberta Grisar; — rozpocznie „Statysta,“ komedja w 3 aktach, wydana pod przybraném nazwiskiem Michała Mowińskiego, przez Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* hrabina Walis z Tarnowa, Apolonja Breier ze Lwowa, Pomerański ze Lwowa, Majewski z Stanisławowa, Janta rz. dóbr z Marniowa, M. Popiel wł. d. z Ruszczy, hr. Dąmbski wł. d. z Przegini, Linowski wł. d. z Kongresówki, Jakobius kup. z Berlina, J. Lampa inżynier z Wiednia, Gutman kup. z Prus, dr. Campanile ze Lwowa, Folhering inżynier z Magdeburga, Trachtenberg z Petersburga, Jan Glaicar z Słońska, dr. Heinz z Mielca, Bogdaszewski z Warszawy, Anna Balse z Rumunji, S. Seidel kup. z Kongresówki, Borsik z Wiednia, Narbut Karol z Galicji, A. Gold kup. z Berna, A. Kupine buchalter z Bielska, Kotkowski wł. d. z Kongresówki, H. Siegler pełnomocnik z Izdebnika, A. Skrzyński wł. d. z Kobylanki, L. Jędrzejewicz wł. d. z Galicji, F. Jawornicki wł. d. z Galicji, M. Szymanowski wł. dóbr z Galicji, Ferster kupiec z Tarnowa, Wünsze kup. z Wiednia, Jaworski ob. z Krakuszowicz, J. Gausel kup. z Wiednia.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Seweryn Popiel wł. d. z Królestwa, S. Bocheński wł. d. z Tuszowa z żoną, J. Wężyk ob. z Królestwa, Jan hr. Stadnicki wł. d. z Galicji, Juljan Walewski ob. z Królestwa z synem.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wład. hr. Siemoński wł. d. z Galicji, F. Leider z Wiednia, Józef Noworytko z Mystachowic, Teresa Czech ob. z Morawy, S. Kurtz kup. ze Lwowa.

(Nadesłane.)

Odpowiedź ks. Janocie na jego artykuł umieszczony w *Szkole* pod tyt.: *„Jeszcze kilka uwag o polskiém tłómaczeniu gramatyki niemieckiéj J. Schobera“.*

Składając dzięki szan. recenzentowi za starania, jakie łożył koło rozpatrywania się w przekładzie przezemnie do użytku szkół naszych zastosowanym gramatyki niemieckiéj J. Schobera, zwracam przedewszystkiém uwagę jego na mylny lub złośliwy sposób wyrażenia się w recenzji. Mówi tam ciągle p. recenzent o jakichś tłumaczach, których niewiedzieć zkąd wydobył. Tyle przynajmniéj każdy recenzent powinien mieć umiarkowania w sposobie wyrażenia się, aby dzieło, nad którém się zastanawia, z jakiegobądź punktu zapatrywania się, lub w jakiémkolwiek usposobieniu to czynił, brał za to czém jest w istocie, a nie zmyślał według upodobania.

Kartka tytułowa wspomnionéj gramatyki, zanadto sądzę jasno daje p. recenzentowi poznać powstanie dziełka. Jest tam wyraźnie wydrukowane imię jednego tylko tłumacza, a nie więcéj tłumaczów, i mam tedy prawo żądać od p. recenzenta sprostowania téj pomyłki lub przewrotnego wymysłu, albo podania nazwisk innych jemu znanych tłumaczów.

Jeżeli ks. Janota chciał użyć tego wymysłu do utwierdzenia swéj krytyki, która, jak późniéj okażę, na bardzo chwiejnéj i błahéj opiera się podstawie, to chwycił się środka bardzo śmiesznego, boć przecież rzeczywistości zaprzeczyć nie można. Każda praca umysłowa, choćby tylko i przekład, powinna mieć myśl przewodniczącą, która, że się tak wyrażę, jest niepodzielną. Otóż i przekład niniejszy jest wynikiem jednéj tylko myśli, jednego naprzód ułożonego planu, a nie, jak się p. recenzentowi dostrzedz podobało, więcéj osób pracą.

Zamierzając zastanawiać się nad uw[illegible] p. oceniacza, trzymać się będę ściśle porządku [illegible]

[illegible] zaniu się młodego Kwockiego w domu Karwackich i na przedwstępnéj rozmowie z służącą.

Drugi akt poświęcony jest głównie— zcharakteryzowaniu metamorfozy, któréj uległ Karwacki pod wpływem złotéj gorączki i pod tym względem jest bardzo dobrze przeprowadzonym, chociaż nie budzi tak żywego jak trzeci i czwarty zajęcia. Najbardziéj ożywioną w nim sceną a nakreśloną z wielką znajomością serca ludzkiego, jest rozmowa Karwackiego z narzeczonym swéj córki, od którego niby to żąda usprawiedliwienia a nie da mu przyjść do słowa wybuchając gniewem i wmawiając w siebie przekonanie o jego winie — ponieważ to przekonanie pochlebiało jego dzisiejszym widokom i chęci zerwania.

Pierwszy akt jest ze wszystkich najsłabszym, pierwsza ekspozycyjna scena znakomicie pomyślana, ale obrobienie nie wyrównało pomysłowi i nie budzi dostatecznego zajęcia. Sceny między narzeczonemi, jakotéż między niemi i matką grzeszą rodzajem zbyt pieszczotliwéj maniery i przewlekłością. Scena dopiero się ożywia za przybyciem pani Kwockiéj.

Co do języka, ten przy słuchaniu wydał się nam czystym i nie brakowało mu ani wdzięku ani siły, nie jesteśmy w stanie powiedzieć czy się w nim zakradły jakie błędy, bośmy się ich w słuchaniu nie dopatrzyli.

Na zakończenie dodać musimy, że uważamy ten dramat, pomimo niektórych drobnych usterek, jako *rara avis* w naszéj literaturze dramatycznéj i wróżymy autorowi wielkie powodzenie na téj drodze. „Epidemja“ dała nam poznać prawdziwy talent, po którym spodziewać się można przysporzenia scenie ojczystéj nowych kierunków i wyrwania jéj z marazmu, w którym ugrzęzła.

Publiczność z góry zatwierdziła ten nasz sąd, zgromadzając się licznie na wszystkich trzech przedstawieniach i przyjmując sztukę i autora z niezwykłym zapałem. Samemu przedstawieniu możemy z przyjemnością przyznać niezwykłą staranność. Artyści wystudjowali swoje role z zamiłowaniem i utrzymywali się dobrze w właściwych charakterach.

Przedewszystkiem pan Benda oddał główną postać Karwackiego z wielkiém wykończeniem w pojedynczych rysach. Umiał obdarzyć go wedle potrzeby namiętnością i uczuciem, jak również dobrodusznością i humorem, powstrzymując się przytem słusznie od wszelkiéj pokusy uczynienia go komicznym.

Pani Ekerowa, jako pani Kwocka, była czysto zdjętą z rzeczywistości; życie jakie nadała téj postaci, porywało widzów, jako wielką zaletę podnosimy, że przy całym realizmie estetyczna granica nie została przekroczoną.

Ewelina (panna Hofmann) małe wprawdzie zajmuje miejsce w dramacie, ale za to żywość i wdzięk z którym wywiązała się z zadania, nadały téj jednéj scenie pomimo drażliwego zakroju artystyczny koloryt.

Pani Parźnicka w swoim charakterze dobréj i kochającéj córki Karwackiego, zrobiła co mogła, aby być sympatyczną i prawdziwą, ale to już los dodatnich charakterów tak w świecie jak na scenie, że zyskując uznanie, nie wiele budzą interesu. To samo da się powiedzieć o panu Ładnowskim.

Poraz pierwszy widzieliśmy pana Fiszera w tak dobréj harmonji z swoją rolą i tak konsekwentnie w niéj się utrzymującego. Inne postacie dopełniały całość przedstawienia.

Ogółowi przedstawienia możnaby tylko zarzucić, że niektóre sceny, szczególniéj w pierwszych aktach, nie poszły dość żywo.

Obrazy z życia i natury.

Północny wschód Europy

przez

Wincentego Pola.

SERJA II.

(Nakład i własność towarzystwa przyjac. oświaty.)

Po wyjściu pierwszéj serji „Obrazów z życia i natury“ spotkały autora z rozmaitych stron listowne zarzuty dwojakiéj natury: jedne, że w „Obrazach“ jest zanadto suchéj uczoności, drugie wprost przeciwne, że za mało w nich dat i cyfer. Niewiadomo, coby autor miał uczynić, gdyby się był chciał zastosować do tych tak sprzecznych z sobą żądań.... Nie zważał jednakowoż na nic, napisał drugą serją w tym samym sposobie co pierwszą — i jak się zdaje... nie mógł lepszego nic uczynić, jak, że pozostał sobą i dał to, na co dość rzadkim wyjątkiem stać go było. Pol jest poetą, a obok tego uczonym geografem i niepospolitym znawcą swéj ziemi — a połączenie pod jego piórem ścisłéj umiejętności z ożywczém ciepłem poezji, zawdzięczać należy tym dwojakim jego przymiotom. Bezwątpienia, nie każdy może je naraz posiadać, a zatem i podobni jak Pol pisać, ale z tego powodu odmawiać mu prawa pisania według swéj zdolności i usposobienia, byłoby rzeczą całkiem niesłuszną, i gdyby autor poszedł nawet za temi radami, w skutkach swoich niebardzo korzystną. Na tém albowiem, że Pol w ten a nie w inny sposób pisze, że w „Obrazach życia i natury“ połączył oba swe przymioty, pokazał dwojaką swoję naturę, na tém według naszego zdania, literatura tylko zyskać może. Niechaj się nie zdaje nikomu, iż przez to, że Pol w swoje spostrzeżenia i badania wlewa życie i przyobleka je w urok poezji i swego uczucia, odbiéra im wartość ich naukową i ubliża majestatowi nauki, zniżając ją do poziomu powszedniości. Na prawdę, rzecz się ma całkiem przeciwnie, bo kto potrafi z suchych dat i cyfer, z oderwanych pojęć utworzyć obraz przemawiający do nas prawdą i życiem, ten zapewne więcéj zbliżył się czy to do natury, którą bada, czy do historji ludzkich czynów, które zapisuje, niźli ten, co się zadowolnił niewolniczą fotografją, bezmyślném niejako powtórzeniem tego, co znalazł w tajemnicach przyrody, albo dziejów. Przyłożenie artystycznéj ręki, wlanie w świat przedmiotowy swego własnego ducha, nie zaszkodziło nigdy żadnemu dziełu umysłowemu, ale owszem jest ono tą koroną, która wieńczy prace człowieka i czyni go niekiedy godnym zaszczytnéj nazwy twórcy.

Dla tego, coby wziął do ręki najnowszą książkę Pola, uwagi powyższe okazałyby się bezwątpienia zbytecznemi, bo sam najlepiejby się przekonał z własnego doświadczenia, ile te „Obrazy z życia i natury“ obudzić zdolne jego ciekawość, rozszerzyć z jego pojęcia o świecie i naturze, a zwłaszcza o własnym kraju, i wreszcie ile posiadają niezrównanego uroku i wdzięku. I rozczytując się w nich coraz daléj, coraz więcéj uczuwamy wdzięczności dla autora, że poszedł swoją, a dla nas tak pouczającą i powabną drogą, i coraz więcéj zmuszeni jesteśmy przyznawać mu słuszności w wyborze téj drogi i w głębokości poglądu, który nim przy tym wyborze kierował. Że się to bowiem nie stało z prostego jakiegoś upodobania, dla jakiejś może autorskiéj wygody, o tém przekonywamy się na każdym kroku, a ktoby nie mógł dojść do tego przekonania własném spostrzeżeniem, tego oświeciłby powinno wyznanie autora, kiedy na jedném miejscu z wyraźnym naciskiem powiada: „Nie można tego dosyć często powtarzać, że organizm natury jest pierwszym pokładem do dziejów — i że człowiek zostający pod wpływem natury w stanie rodowości, jest pierwszym zadatkiem do przyrodzonych dziejów ziemi. Są to niby włókna, z których duch narodu osnuwa wielką tkaninę swych dziejów, na tle przez Opatrzność zakreśloném“!

Wobec takiego pojęcia o związku człowieka z naturą, które w umiejętności, w historji cywilizacj i politycznéj coraz więcéj nabywa prawa obywatelstwa, coś naturalniejszego, jak że w „Obrazach“ Pola obok martwéj, nieruchoméj przyrody spotykamy się co chwila z rozwijającém się na jéj tle życiem ludzkiém, że spostrzeżenia naukowe dopełniane są i niejako objaśnione temi wrażeniami i uczuciami, jakie natura w sercu człowieka wywołuje? Gdyby tego nie było, rok i przeznaczenie nie byłyby dostatecznie pokazane; istnieje ona bowiem nietylko dla siebie, ale także i przez wpływ, jaki wywiera na organizm i umysł człowieka, a te myśli i uczucia, jakie w nim roznieca, tchną dopiero w nią ducha i ożywiają ją, kiedy inaczéj pozostawałaby tylko suchym szkieletem albo trupem przydatnym do anatomicznych sekcji.

Zaiste, rozważywszy tę rzecz głębiéj, nie możemy się skarżyć na ten sojusz poezji z nauką, a témbardziéj nie możemy przyznać, ażeby on był szkodliwy. Możnaby zrobić tylko jednę restrykcję: tj. ażeby w takim razie ani poezja ani nauka nie była udana ani fałszywa, bo jeśli obie będą prawdziwe, natenczas zawsze z sobą bardzo dobrze się pogodzą.

W drugiéj téj serji „Obrazów z życia i natury“ jakby w panoramie przesuwają się nam przed oczami widoki różnych części naszéj ziemi od baltyckiego morza aż po wschodnie krańce Karpat, od jeziorzystych zakątów Litwy i Inflant do źródeł Wisły.

We wstępnym obrazie p. t. „Na łodzi“ zaprasza nas autor na towarzyszów swojéj naukowéj podróży po Dniestrze, jaką odbył w r. 1859 wraz z pułkownikiem Bielińskim. Próby spławiania tą rzeką ziemiopłodów ku morzu czarnemu już dawniéj, a mianowicie od drugiéj połowy XVIII wieku, były czynione. Nareszcie w roku 1859 zawiązało się towarzystwo z 33 obywateli galicyjskich, którego celem było zaprowadzenie żeglugi parowéj na Dniestrze. Zbadanie koryta Dniestru poruczone zostało inżynierowi p. Dinglejowi, a ułożenie kosztorysu potrzeb żeglugi parowéj p. Rustonowi, fabrykantowi machin parowych pod Wiedniem. Żaden z nich jednakże nie wywiązał się dobrze ze swego zadania, tak, że towarzystwo widziało się zmuszone wezwać do sprawdzenia ich relacji W. Pola i Tadeusza Bielińskiego, którzy wspólnie zbadali łoże Dniestru na przestrzeni od Czartorji do okopów św. Trójcy. Sprawozdanie ułożone przez Bielińskiego, opatrzone mapą i trzema tablicami, umieścił autor wraz ze swojemi uwagami nad żeglugą na Dniestrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w jakim swe uwagi przedstawił i odpowiadać na nie będę z kolei.

Przedewszystkiém uderza w téj recenzji pewna obawa, skwapliwa troskliwość o swój monopol gramatyczny, bo niestety literatura nasza jest jeszcze nader ubogą w dzieła pomocnicze dla języka niemieckiego, odpowiednie wymaganiom dydaktyki i dzisiejszemu sposobowi uczenia.

Kiedy po zaprowadzeniu języka ojczystego jako wykładowego po szkołach i zakładach naukowych, obejrzano się za gramatyką języka niemieckiego, wybór padł (nie wiem czy szczęśliwy) na gramatykę ks. Janoty, jako płód najświeższy, lubo i ona jest już potrójném skróceniem owéj książki, która pod tytułem: „Główne zasady gramatyki języka niemieckiego z uwzględnieniem narzecza gockiego, górno niemieckiego“ itd. itd. w r. 1856 się zjawił. Dość, że gramatyka skrócona ks. Janoty znajduje się teraz w ręku każdego ucznia, nad którą biedak poci się przez 4 lata niewiedzieć z jaką korzyścią.

Ten właśnie monopol będący w wyłączném posiadaniu p. oceniacza, daje wiele rzeczy do myślenia i domyślania się, że ks. Janota był w swojéj recenzji (niechaj wybaczy jeźli się mylę) trochę interesowanym, stronniczym. Dalej uprawnia mnie do tego posądzania i ta okoliczność, że ks. Janota nie wchodzi w żadne bliższe zastanawianie się nad istotą, budową, systemem gramatyki Schobera, tylko bierze własną za kamień próbierczy, według którego układ odmiany, czasowanie, w ogóle wszystko osądza, wszystko do owéj miary nieomylnéj przykłada, a co tam nie przystaje, potępia jako zgubne i błędne. Piękna zaiste metoda oceniania książek szkolnych. Ależ przyjąwszy raz takie kryterjum mógłby przecież ks. Janota najłatwiéj przyjść do wniosku, że ponieważ żadna gramatyka nie zgadza się ani z moim (ks. Janoty) systemem, ni przeprowadzeniem, ani nawet z prawidłami, ztąd oczywista, iż żadna nie jest odpowiednią, a gramatyka Schobera nie stanowiłaby przecież wyjątku i krytyka byłaby z tym olbrzymim wnioskiem — skończona. Że rzecz się tak rzeczywiście ma, będę miał sposobność wykazania szanownym czytelnikom przy każdym zarzucie, jaki mój przekład trafia ze strony recenzji, wskazując przytém na sposób przedstawienia w gram. ks. Janoty.

Najprzód atoli zwracam uwagę p. recenzenta, iż się myli twierdząc, że gramatyki Schobera w żadnéj szkole publicznéj, prócz kilku pensjonatów i niektórych szkół żeńskich krakowskich, przed zaprowadzeniem języka polskiego nie używano, skoro taka w szkole technicznéj krakowskiéj jak również po szkołach realnych galicyjskich była w używaniu. Jako przechwałkę zresztą, jak myśli p. oceniacz, tego przytoczyć nie mogłem z téj prostéj przyczyny, że powszechne używanie tego lub owego dziełka nie świadczy bynajmniéj o jego doskonałości.

Jako dowód mógłbym przytoczyć właśnie gramatykę ks. Janoty, która jest prawie powszechnie używaną, z czego atoli nikt, nawet sam autor jéj doskonałości wywodzić nie zechce.

Po tych uwagach wstępnych przystępuję do właściwéj (raczéj niewłaściwéj) krytyki, kładąc nacisk na téj okoliczności, że z przyczyny wyżéj wyłuszczonéj w dalszym toku mojéj odpowiedzi spotkać mi się wypadnie częstokroć z gramatyką ks. Janoty, nad którą atoli tutaj bynajmniéj nie mam zamiaru zastanowić się i rozbierać szczegółowo tylko o tyle, o ile sam recenzent takową w swoją recenzję wplątał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

IIgie posiedzenie 27 lutego, 6 godzina popołudniu. Otwiera posiedzenie wiceprezes pan Fr. Paszkowski.

Pan Szumańczowski referuje dalej sprawozdanie komitetu o użyciu subwencji ministerjalnéj na podniesienie chowu bydła.— Gdy komitetowi nie powiodło się za pośrednictwem organów powiatowych nakłonić gminy do przyjęcia pod podanemi warunkami buhajów dla poprawienia swojskiego bydła, zaofiarowano takowe prywatnym osobom.

Pan Alth oświadcza zadowolenie swoje z buhaja, który mu się w ten sposób dostał.

Pan Tański twierdzi, że spodziewa się, iż dostanie coś lepszego, że komitet dla poprawienia rasy postara się o takie buhaje, których nabycie byłoby dla naszych gospodarzy za kosztowne, a tymczasem buhaja z obory krzeszowickiéj, który mu się dostał, mógł był po dostępnéj cenie sam kupić, ale nie uważał go za odpowiedniego do odświeżenia krwi.

Pan Ostaszewski i inni członkowie podobne czynią uwagi.

Sprawozdawca. Biorący buhaja zastępuje wedle myśli komitetu tego, kto w razie, gdyby gmina buhaja była przyjęła, winienby mieć staranie o nim. Może go więc używać sam, ale niemniéj buhaj ten raczéj dla użytku włościan a nie dla osób zamożnych służyć powinien.

Pan Erazm Niedzielski. Kraj powinien sprowadzać bydło z Holandji, ale to trudno, bo bardzo teraz tam podrożało a nawet podobno degeneruje, co ztąd wnosić można, iż p. Chromy, który do Holandji jeździł, nie znalazł dobrych sztuk. Zakupno i sprowadzenie dobrego bydła z Holandji przechodzi siły jednostek. Oczekiwać tedy musimy, iż przyjdzie do tego, że trzeba będzie się udać do ministerjum, aby przez ambasadę w Hadze kupowało i sprowadzało dla nas bydło. (Zaprzeczenia — wielki gwar.)

Pan Teofil Ostaszewski. Ambasada złe bydło kupi (gwar).

Wiceprezes zapytuje p. Niedzielskiego, czy stawia wniosek.

Pan Erazm Niedzielski odpowiada, iż wniosku nie stawiał, ale twierdził tylko, iż do tego stanu rzeczy przyjdzie.

Sprawozdawca podnosząc znakomitą ważność założenia pepiniery, poddaje zgromadzeniu do wydania opinji pytanie: Czy należy chodować rasę wyłącznie dla produkcji mięsa właściwą?

Pan Erazm Niedzielski. Zależy to od ścisłego obliczenia, czy się to opłaci.

Pan Ostaszewski. Choćby teraz się nie opłaciło, rasę taką trzeba u nas koniecznie wychodować dla przyszłości.

Pan Żeleński. Pod miastem korzystniéj produkować mleko, a więc rasa, o któréj mowa, korzystną może być tam tylko, gdzie pasza obfita i tania, a sprzedaż mleka trudna lub mało zyskowna, a więc np. w wschodniéj Galicji. Rasa Shorthorn nieopłaci się w zachodniéj Galicji, bo — jak twierdzą chodujący ją gospodarze w Poznańskiem, krowa Shorthorn nie daje czasem nawet dość mleka na wyżywienie cielęcia. A więc u nas taką rasę tylko chodować należy, która łączy łatwość wypasu z mlecznością.

Sprawozdawca — po zamknięciu dyskusji, mając ostatni głos—powołuje się w swéj odpowiedzi na swe obliczenia w dawniejszych latach przedłożone. Gdzie nie płacą 15 centów za garniec mleka, tam wypas na mięso lepiéj się opłaca. Shorthorny dają nietylko ilość, ale i jakość mięsa korzystniejszą. Rzeźnicy umieją to już dzisiaj ocenić. Łączenie dwóch celów odrębnych w jednéj rasie jest niemożebném. Holendry na wypas są najkorzystniejsze.

P. Kamiński popiera p. Żeleńskiego.

P. Ostaszewski odmienne wyraża przekonanie w téj kwestji.

P. Konopka. Rasy niektóre są najkorzystniejsze do produkcji mléka, jak np. holenderska, żuławska, Airshir-szkocka itp.; inne rasy są najkorzystniejsze do produkcji mięsa. Doświadczenie uczy, że obie te zalety nie dadzą się w wyższym stopniu w jednéj rasie połączyć. Produkcja mięsa w naszym kraju coraz ważniejszą i korzystniejszą się staje. Należy zatém dążyć do wytworzenia u nas rasy do produkcji mięsa najodpowiedniejszéj, a to za pomocą pepinjery. Do dziśdnia kilka już osób choduje u nas z pożytkiem Shorthorny, jak np. pp. Helcel, Kaczkowski, Jezierski, Tarnowski, a ci twierdzą, że Shorthorny nawet dość wydają mleka, a więc i pod tym względem nie ustępują tak bardzo innym rasom.

P. Żeleński uważa tę ostatnią uwagę za poparcie własnego zdania, iż należy chodować rasę, która łączy łatwość wypasu z mlecznością.

P. Petrowicz popiera założenie pepinjery wedle wniosku referenta, i wykazuje okolice, w których produkcja mleka mogłaby się opłacić. Rasa więc, któraby ile możności w najwyższym stopniu odpowiadała celowi wypasu, jest dla kraju niezbędną. *(C. d. n.)*

Kraków 28 lutego. — Wspomniany w ostatniém spraozdaniu opłakany stan dróg do Barana prowadzących trwa dotąd, w skutek czego na targ wczorajszy niewiele dowieziono zboża. Kupców i spekulantów tutejszych dosyć na targ przybyło. Ceny poszły w górę, a pomimo tego dowiezione zboże wkrótce rozkupiono.

Płacono pszenicę 40—47, żyto 25—28, jęczmień 20—23, owies 12—14, groch 31 do $33^2/_3$, proso 25—27 złp.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był średni; bocznemi drogami dojechać niepodobna. Dowieziono tylko z miejscowości bliżéj gościńca położonych. Handel zbożowy z przyczyny utrudnionego wywozu jest wprawdzie przygnębiony, ceny jednak nietylko nie spadają, ale się nawet podniosły, i to zarówno u nas jak i na targach zagranicznych. Dotąd koléj północna utrudnia przyjęcie zboża na wysyłkę do Prus; ogromne partje leżą pod lada jakiém przykryciem, na czém właściciele wielkie ponoszą straty.

Płacono pszenicę 10—11.75, żyto 6.75 do 7.25, jęczmień 5.75—6.15, owies 3.70—4.20, koniczynę czerwoną 52—63, białą 63—75, rzepaku nie dowieziono.

Za pszenicę do siewu płacono po 12 zła.

CENY
NA TARGOWICY PUBLICZNÉJ
w Krakowie
dnia 28go lutego 1871 roku.

		od złr. c.	do złr. c.
Mierzyca	Pszenicy z.	5 25	6 —
„	Żyta.....	3 $37^1/_2$	3 50
„	Jęczmienia	2 75	3 25
„	Owsa....	1 $87^1/_2$	2 $7^1/_2$
„	Grochu...	3 50	4 50
„	Jagieł ...	6 —	6 50
„	Fasoli....	4 50	5 50
„	Prosa....	3 —	3 50
„	Wyki	3 —	3 25
„	Ziemniak..	1 50	1 60
Cetn. w.	Siana	1 60	2 —
„ „	Słomy ...	— 90	1 —
Funt w.	Mięsa woł.	— 22	— 24
„ „	Mięsa z bydł. dr.	— 22	— 24
„ „	Polędwicy	— 35	— 38
Garniec	Spir. 90°.	2 50	2 75
„	Okow. 80°.	1 75	2 —
„	Masła....	— —	4 —
Funt w.	Słoniny ..	— 38	— 48
„ „	Soli	— 7	— —
Kopa	Jaj kurz. .	1 40	1 50
Miarka	Kaszy jęcz.	— 50	— 64
„	Częstoch..	1 25	1 30
„	Pszeniczn.	1 25	1 30
„	Perłowéj .	1 —	1 20
„	Tatar. cał.	— 90	— 95
„	Tatar. łup.	— 80	— 85
„	Pęcaku ..	— 75	— 80
„	Kaszy jagl.	— 80	— 85
Cetnar w.	Mąki psz..	8 10	12 40

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Dan jak wyżéj.

Rupalski.

Deleg. obywatele: *Rudolf Glixelli. Wojciech Jachimski.*
Komis. targowy: *Siermontowski.*

Wieliczka 25 lutego.—Pszenica 5.44, żyto 3.44, jęczmień 3, owies 1.88, groch 4.50, ziemniaki 1.15, siano 1.90, słoma 0.80.

Bochnia 24 lutego. — Pszenica 5, żyto 3.20, jęczmień 2.85, owies 1.90, groch 4.50, bób 3.80, ziemniaki 1.20, koniczyna 30, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 0.90, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.75, okowita 1, masło 0.60.

Oświęcim 23 lutego. — Pszenica 5, żyto 3.50, jęczmień 2.65, owies 2.10, groch 4.50, bób 4, tatarka 2.25, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.10, rzepak 6.50, koniczyna 21, siano 2.30, konicz 2.70, słoma 1.95, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, masa okowity 0.70, masła 1.75.

Biała 25 lutego. — Pszenica 5.13, żyto 3.50, jęczmień 2.65, owies 1.95, kukurydza 5.50, groch 6, bób 6.25, soczewica 8, proso 6.50, tatarka 3, siano 1.60, konicz 2.10, słoma 1.40—1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar konopi 24, lnu 20, koniczyny 28, ziemniaki 1.76, funt mięsa $0.24^3/_4$.

Nowy Sącz 24 lutego. — Pszenica 5.13, żyto 3.68, jęczmień 2.90, owies 1.80, groch 4.10, ziemniaki 1.60, siano 2, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.50, masa okowity 0.50.

Rzeszów 24 lutego. — Pszenica 5.40, żyto 3, jęczmień 2.40, owies 1.85, groch 3.80, fasola 4.70, tatarka 2.50, proso 2.50, ziemniaki 1.20, koniczyna 25, siano 1·30, słoma 0.85, drzewo twarde 12, miękkie 7.50, okowita 0.72, masło 0.50, kopa jaj 1.20, centnar lnu 25, konopi 20, funt mięsa 0.19.

Drohobycz 19 lutego. — Zakupno nafty było w zeszłym tygodniu zupełnie zaniedbane; żądano za niezapalną 11.50. W końcu tygodnia cena się podniosła, płacono za nią 11.75; za zapalną na 45 stopni 11.75—12, przezroczystą 48 stopni 12.75. Zielona i niebieskawa zaniedbane, ostatnia znajdowała w końcu więcéj pokupu. — Oléj skalny w początku tygodnia po 6.30—6.60, a w końcu podniósł się na 6.50 do 6.75.

Peszt 27 lutego. *(Targ zbożowy.)*—Pszenica na targu wczorajszym o 10—12 c., a dziś o 5—10 c. drożéj; chęć kupna ożywiona. Producenci upierają się przy swych żądaniach.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.65, za 87 ft. 6.30; żyto więcéj poszukiwane, płacono za 80 ft. 3.40—3.45; jęczmienia mały dowóz, płacono 2.35—2.75, owies utrzymuje się więcéj w cenie, płacono za 50 ft. 2.25—2.35. Szmalec płacono 35—38.50 za centnar.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 28 lutego. Pozostawienie Francuzom twierdzy Belfort, wprawia wszystkich w zadziwienie. Niemcy zajmą Champanję aż do spłacenia kontrybucji. Francuzcy jenerałowie otrzymali już stosowne polecenia.

Paryż 28 lutego. Dziś w nocy wkroczyło tu 40,000 wojska niemieckiego. Spokój nie został naruszony.

Książęta orleańscy udali się do Biarritz.

Komisja izby postanowiła cofnąć dekret Cremieux'ego, oddalający niektórych sędziów.

Donoszą o obecności w Bordeaux kilku ajentów międzynarodowego stowarzyszenia robotników.

Zarząd wojskowy założył w Tarlles w południowéj Francji wielką ludwisarnię armat i kartaczownic.

Koszta wojny we Francji wynoszą $3^1/_2$ miljardów franków.

Bordeaux 28 lutego. Zgromadzenie narodowe nie będzie dziś miało posiedzenia. Oczekują tu dziś wieczór Thiersa i Picarda. Deputowani skrajnéj lewicy czynili wczoraj powtórnie kroki w celu skłonienia umiarkowanéj lewicy do przyłączenia się do protestu przygotowanego przez skrajną lewicę przeciw wszelkiemu pokojowi zawartemu na podstawie ustępstw terytorjalnych. Przemawiali Louis Blanc i Wiktor Hugo. Mowa Blanca, powiedziana w duchu republikańskiéj wolności wywarła doskonałe wrażenie. Większość zgromadzenia była zdania, aby wstrzymać się z wszelkiemi objawami, dokąd nie będą wiadome warunki pokoju. Gambetta postawił wniosek, aby odłożyć protest, do czasu dokąd zgromadzenie narodowe nie zajmie się urzędownie roztrząsaniem rezultatów z układów. Powyższy wniosek przyjęto, pomimo że lewica umiarkowana nie zobowiązała się formalnie.

Siècle donosi, że frakcje republikańskie zgodziły się wczoraj na wspólne kroki w najważniejszych kwestjach.

Constitutionel powiada, że zgromadzenie narodowe zwołane dopiero na jutro, z powodu, że komisarze pokojowi nie powrócili jeszcze téj nocy.

La Patrie pisze, że zdaje się rzeczą pewną, że zgromadzenie narodowe uzna wybór książąt orleańskich za nieważny.

Deputowany miasta Paryża, Leon Brunet postawi wniosek, ażeby zgromadzenie narodowe ogłosiło się w permanencji i miało w dzień posiedzenia.

Debaty nad pokojem odbędą się w tajnym komitecie.

Głosowanie będzie imienne (appel nominuel).

Londyn 28 lutego. Wejście do Paryża nie będzie formalne. Cesarz i królewicz nie zamieszkają w Paryżu, tylko odwiedzą miasto w południe. Wydano rozkazy do rozpoczęcia po upłynionym terminie zawieszenia broni, kroków nieprzyjacielskich w razie, gdyby preliminarze pokojowe nie zostały podpisane. Paryż jest spokojny. Wczoraj o drugiéj po południu byli wszyscy tego przekonania, że Niemcy nie wejdą do Paryża. Cesaz wydaje dziś bankiet dla króla wirtemberskiego.

Na posiedzeniu izby niższéj odpowiada Gladstone na interpelację Otwaya w tym duchu, że hr. Bernstorff zawiadomił wprawdzie o podpisaniu preliminarzy pokojowych, nie został jednak zawiadomionym urzędownie o tychże. Rząd pamięta o obietnicy pracowania nad umiarkowanemi żądaniami Niemiec i nie może obecnie nic więcéj zrobić. Ogólna zasada nie dozwala obecności *attaché* przy poselstwie podczas uroczystości z powodu zwycięstw, dlatego to polecił rząd Hozierowi i Walkerowi, aby nie brali udziału w tryumfalnym wejściu Niemców do Paryża.

Rzym 28 lutego. Utrzymują w kołach dyplomatycznych, że Thiers wysłał ostatniemi dniami pismo do papieża, w którém ofiaruje mu gościnność Francji, oddaniem Korsyki w razie, gdyby papież uważał stanowisko swoje w Rzymie za zbyt zależne.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 28 lutego.

S. [Zgromadzenie robotników.] Onegdajszy *Verfassungstag* nie pozostał bez odpowiedzi. Udzielili mu jéj robotnicy tutejsi na wczorajszém bardzo tłumném zebraniu w Sofiensaal. Rej tam wodzili wypuszczeni na wolność przewódcy robotników Scheu, Oberwinder *et consortes*. Że zgromadzenie takie było anti-giskrowsko-herbstowskie, rozumie się samo przez się; ale pierwszy raz zapewne odbyło się w Wiedniu zgromadzenie robotników, które oświadczyło się raczéj za ministerstwem, aniżeli za opozycją parlamentarną, co więcéj, dało jaskrawe wotum nieufności całéj klice centralistycznych „pseudoliberałów“.

Uchwała powzięta na tém zgromadzeniu dobitnie naznacza stanowisko robotników tutejszych; brzmi ona jak następuje:

„Zważywszy, że Austrja przez coraz większe wewnętrzne rozterki wobec groźnych zmian stosunków europejskich mocno jest zachwianą;

zważywszy, że z dzisiejszą reprezentacją państwa nie sposób przeprowadzić ugody wewnętrznéj;

zważywszy, że prawa i wolności nadane ludom austrjackim nie zostały rozwinięte, ale ograniczone; zgromadzenie uchwala:

Dzisiejsza reprezentacja państwa, w któréj tylko pojedyńcze stany są reprezentowane, winna być zmienioną na prawdziwą reprezentację całego ludu;

trzeba przypuścić do udziału w prawodawstwie tę najliczniejszą klasę ludu, któréj zależy na utrzymaniu Austrji;

w tym celu trzeba zaprowadzić powszechne głosowanie; nadać zupełną wolność stowarzyszeń i zgromadzeń i zupełną wolność prasy przez zniesienie stempla dziennikarskiego i kaucji dziennikarskiéj.

Stronnictwo socjalno-demokratyczne, jako stronnictwo prawdziwego postępu, oświadcza, że przyszłe jéj stanowisko wobec nowego rządu zawisłém będzie od uwzględnienia powyższych postułatów.“

Możecie sobie wyobrazić, jaki popłoch rzuciła taka uchwała zgromadzenia robotników w szeregi tutejszych wiernokonstytucyjnych. Ministerstwu niespodzianie przyszła pomoc ze strony, od któréj żaden gabinet austrjacki nigdyby pomocy się nie spodziewał. Ministerstwo ma teraz łatwą bardzo sprawę; rozwiązanie rady państwa powitaném będzie z radością w kołach robotniczych.

Sytuacja sprzyja nowemu gabinetowi, zachodzi tylko kwestja, czy tenże zechce z niéj korzystać.

Pst. Lld. w artykule wymienionym przeciw nowemu gabinetowi pisze, że dotąd wiadomo tylko czego on niechce, t. j. niechce reformy wyborczéj i niechce ustaw wyznaniowych.

W koresp. zaś z Wiednia czytamy: „Że ten gabinet i ten rajchsrat długo obok siebie istnieć niemogą, to jest pewném. Rajchsrat jest wprawdzie prawną instytucją, gdy jednak cały szereg stronnictw jego prawnéj podstawy nie uznaje, inne — lubo w ramach konstytucji jego zmiany żądają, ztąd wszelkie objawy zgromadzenia zachwianego w swojéj istocie chorują na wewnętrzną słabość..... Czego gabinet chce dziś nieulega wątpliwości: przez rozszerzenie kompetencji sejmów i większy udział ludności, zmienić konstytucję grudniową na konstytucyjnéj drodze bez zamachu stanu. — Że w takim razie i dzisiejszy rajchsrat niemógłby długo istnieć, leży na dłoni!!...

Wczorajsze telegramy doniosły o zaburzeniach w Paryżu. Zrozpaczony zapowiedzianém wejściem Prusaków lud paryzki, zebrał się tłumnie na ulicach i jak zwykle w takich razach przyszło do starcia z władzą bezpieczeństwa. Sądzimy jednak, że mimo słusznego oburzenia nie przyjdzie w Paryżu do scen, któreby tylko na korzyść Prusaków wypaść mogły. Jakikolwiek opór prawie bezbronnego w téj chwili Paryża mógłby tylko wywołać krwawy odwet ze strony pruskiéj, a wiemy niestety, że Prusy w takich razach postępują z niesłychaną bezwzględnością, którą jeszcze bardziéj daliby uczuć Paryżowi, niż któremukolwiek innemu miastu Francji. Wejście Prusaków do Paryża nie jest w każdym razie aktem rozsądnéj polityki, jestto li tylko akt dumy, który jeszcze więcéj rozżarzy nienawiść przeciw Niemcom. Dziś nie czas na wybuch téj nienawiści, ale wybuchnie ona kiedyś niewątpliwie. Prusy zresztą w ogóle nie myślą tylko przemaszerować przez Paryż, ale przeciwnie zamyślają się w nim zatrzymać aż do formalnego zawarcia pokoju. Przy dłuższym pobycie w stolicy Francji, pojedyncze chociażby kolizje są konieczne i musimy nań nie być przygotowani.

W Niemczech południowych i w ogóle w mniejszych państwach agitacja wyborcza do parlamentu niemieckiego wytworzy zdaje się nowe stronnictwo federalistów, które ma przeciwważyć niwelujące usiłowania narodowo-liberalnych. W Saksonji jako kandydaci téj partji występują podobno: baron Seebach i książę następca tronu saskiego.

Z Hiszpanji donoszą o banicji ks. Montpensier na wyspy Barlearskie, w skutek odmówienia przez niego przysięgi wierności nowemu królowi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 1 marca. *Oester. corresp.* donosi, że w ministerstwie handlu i finansów zajmuje się osobna komisja modyfikacjami co do opłaty podatków przez stowarzyszenia, a zwłaszcza przez kasy oszczędności, zaliczkowe i spożywcze stowarzyszenia.

Paryż 27 lutego. Prusacy wkroczą do miasta 1go marca, 30,000 wojska zostaną pomieszczone w budynkach państwowych; rekwizycji niewolno im nakładać; po ratyfikacji pokoju wyjdą z Paryża. Zarządzono środki bezpieczeństwa dla uniknięcia starć. Dzienniki radzą spokój.

Bordeaux 28 lutego. Thiers i 15 komisarzy przybyli o 2éj popołudniu i udali się natychmiast do biur zgromadzenia narodowego. Uchwalono, żeby w sprawie pokoju odbyło się posiedzenie jawne. Sprawozdanie o układach i rezultatach przedłoży w imieniu komisji Lefranc.

Bordeaux 1 marca. Ministrem finansów mianowany Puyer Quertier (znany ekonomista-pisarz, zwolennik ceł protekcyjnych. *Red.)*

Londyn 1 marca. Wszystkie dzienniki wyrażają żywe sympatje dla Francji. *Times* widzi w warunkach pokoju tylko podstawy zawieszenia broni poprzedzającego odwet.

Times donosi z Wersalu d. 27go: Longvy, Thionville zostaje przyłączone do Niemiec; Luneville, Nancy i inne północne graniczne twierdze zostają przy Francji. Ks. Fryderyk Karol mianowany jeneralnym gubernatorem Szampanji. Cesarz pod koniec tego tygodnia wraca do Berlina.

Berlin 1go marca. Porobiono wszelkie przygotowania dla ściągnięcia całéj landwery na 15 marca.

Berlin 1 marca. Niemiecki związek północny tymi dniami obradować będzie nad projektem ustawy, względem administracji Lotaryngji i Alzacji. Sesja parlamentu niemieckiego będzie krótką, w maju zapewnie zostanie odroczoną aż do jesieni.

Bordeaux 1 marca. W dyplomatycznych kołach utrzymują, że Thiers zaraz po zawarciu pokoju zwróci się przeciw Włochom i będzie żądać dotrzymania konwencji wrześniowéj, broniąc papieztwa przeciw rządowi włoskiemu. W tym względzie ma go wspierać Austrja, Niemcy, a nawet Rossja.

Berlin 28 lutego. (Kursa). Akcje kolei zach.-czeskiéj $101^7/_8$. Galicyjskie $101^1/_4$. Koléj państwowa 207. Lombardy $97^7/_8$. Austr. papiery $48^3/_8$. Austr. srebro 56. Losy kredytowe $88^1/_4$. Lesy z 1860 roku $77^1/_4$. L. z 1864 r. 68. Akcje kredytowe $137^7/_8$. Wiedeń 81. Renta włoska $54^1/_2$. Banknoty ross. $79^7/_8$. Pardubickie $70^3/_4$. Rumuny $7^1/_2$pct. $47^1/_4$, 8pct. 90. Banknoty austrjackie $81^7/_8$.

Kursa. Wiedeń 1 marca g. 2 m.— —. — Lombardy 179.40. — Losy z roku 1864 123.—. — Akcje franko-austrjackie 102.80. — Napoleony—.—. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 247.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 188.25. — Akcje kolei półn. wschodniéj 157.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 106.25.— Akcje banku jeneraln. 86.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 214.80. — Akcje kolei rząd. 378.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.50.— Akcje kolei pardubickiéj 173.—. — Akcje kolei północ. 212.—. Tramway 179.80. — Akcje banku budowy 58.10. — Akcje kolei wschodniéj 80.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 84.50.

Usposobienie giełdy: ciche.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 1 marca. (żądają / płacą — złr. w. a.)

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	87 —	86 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	248 30	246 30
„ „ „ lwows.-czer.	189 —	187 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.......	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.....	162 —	161 —
Talary pr. za 100 tal.....	183 75	182 —
Srebro nowe austr........	122 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają	płacą
Napoleon d'or	9 98	9 95
Półimperjały rossyjskie ...	— —	— —
WIEDEN, 26 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 40	68 30
„ wal. austr. spłac. 5%	59 40	59 30
Losy pożycz. z r. 1839....	280 50	279 50
„ „ „ 1854 4%	89 60	89 30
„ na 500 1860 5%	94 90	94 70
„ na 100 1860 5%	109 50	109 —
„ na 100 1864....	— —	— —
Como..............	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 75	74 25
„ „ bukow....5%	72 75	72 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr. .	214 —	213 70
Anglo-węgierskie........	84 —	83 50
Austr. kredytowe	256 —	254 —
Kredyt. handl. przemysł..	253 50	253 30
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr............	103 —	102 75
Krakowski hand. przem. .	— —	— —
Galicyjski krajowy......	— —	— —
Narodowy	726 —	724 —

	żądają	płacą
Akcje kolei:		
Alföld Fiume..........	170 25	169 75
Czeska zach. na 200 złr.	249 —	248 —
„ północ. „ 150 „	131 —	130 50
Elżbiety..... na 200 „	220 25	219 75
Ferdynanda na 1000 „	2120 —	2117 —
Franc. Józefa „ 200 „	192 —	191 75
Kar. Ludwika „ 200 „	247 50	247 25
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	188 25	187 65
Północn. zach. austr....	199 25	198 75
Rudolfa ..... na 200 złr.	161 50	161 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	399 —	398 —
Theissbahn	233 —	232 50
Tramway	180 75	180 25
Południowa na 500 fr...	180 —	189 80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 75	156 50
„ wschodnia 200 „	80 50	80 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	89 —	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 10	97 90
„ „ „ W. A. 5%	93 50	93 25
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 20	94 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 25	93 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 75	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50

	żądają	płacą
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	— —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 40	104 20
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	99 20	98 80
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	80 25	80 —
II. „ „ 5%	91 75	91 25
III. „ „ 5%	86 —	85 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 40	89 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 50
Rządowa ......na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	113 30	113 15
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 —	163 50
Clary..... „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza.... na 10 „	17 —	16 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	27 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	122 —	119 —
Waldstein.. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^1/_2$	103 60	103 40

	żądają	płacą
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 65	91 55
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	124 25	124 —
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne........	5 85	5 83
Napoleony	9 88	9 88
Srebro..............	122 25	121 —
LWOW, 27 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	75 —	74 40
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	80 60	80 —
„ „ 4%	72 75	72 20
L. zast. banku hip. 6%	88 50	88 —
„ „ włościan 6%	87 25	86 50
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny........	5 86	5 80
Napoleon d'or.......	9 90	9 83
Półimperjał ros.	10 15	9 95
Rubel srebr..........	1 96	1 90
„ papierowy.....	1 62	1 61
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 27 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	90 66	90 62
„ „ „ 2.. 4%	88 79	88 46
„ zastawne z r. 1869	88 33	88 —
„ likwidacyjne.. 4%	74 21	73 88
Poż. lot. z 1864.. 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 01	— —
„ „ warsz.-teresp	114 —	113 —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	92 40	92 8

MIESZKANIA.

Każde ogłoszenie w téj rubryce aż do 5ciu wierszy wraz ze stęplem, kosztuje 20 cent.

1. Poszukuje się od ś. Jana **mieszkania** o 4-ch lub 5 pokojach i kuchni na 1-szém lub drugiém piętrze.

2. Poszukuje się **dzierżawy** domku z ogrodem w pobliżu Krakowa.

3. Poszukuje się **mieszkania** letniego na lato 1871 r. z 2ch pokoi i kuchni składającego się.

4. Poszukuje się **mieszkania** rocznego, składającego się z dwóch pokoi i kuchni.

Odnośne oświadczenia przyjmuje biuro administracji „Kraju". 1512(2-?)

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inżyniera przy Radzie Powiatowéj Brzeskiéj z pensją roczną w kwocie 600 złr. w. a. rozpisuje Wydział powiatowy konkurs.

Życzący sobie ubiegać o tę posadę, zechcą do dnia 15-go marca 1871 r. nadesłać świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia i odbytych nauk do biura Wydziału w Brzesku.

Z Wydziału powiatowego
w Brzesku d. 28 lutego 1871.

Prezes
1522(1-3) **Władysław Dąmbski.**

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca

swój skład wszelkich

NASION ERFURTSKICH

jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,

oraz wszelki wybór

najpiękniejszych kwiatowych.

noże ogrodnicze w wielkim wyborze,

jak również

dobrze ussortowany handel

TOWARÓW GALANTERYJNYCH i NORYMBERGSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje **10% rabatu.** 1595(5-25)

DOM BANKOWY i GIEŁDOWO-KOMISOWY

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heidenschuss Nr. 1 vis-à-vis Zakładu Kredytowego 1462(11-24)

poleca się

do sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można zostawić w prolongacji po 6% rocznie w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jako też na wypróbowanéj rzetelności polegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję **ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.**

HANDEL ŻELAZNY i NORYMBERGSKI

Tomasza Góreckiego

w Krakowie,

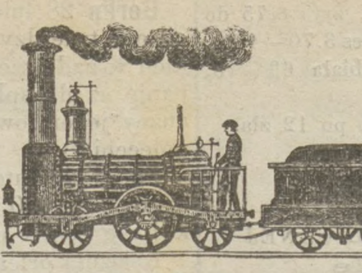
poleca swój świeżo zaopatrzony skład

wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych i szczecinowych, narzędzi gospodarczych i rzemieślniczych, samowarów rossyjskich, oraz wyrobów z blachy pięknie lakierowanych, narzędzi ogrodniczych, chirurgicznych, klizopomp wszelkiego rodzaju, wag decymalnych, ceraty na stoły, podłogi i meble w najlepszym gatunku, wody kolońskiéj prawdziwéj—oraz powszechnie ulubionéj:

HERBATY

1 funt w. wied. po 2, 2.40, 3, 4, 5 i 6 złr. w. a.

Wszelkie zamiejscowe zamówienia uskuteczniam **szybko i rzetelnie.** 1492(2-2)



Ces. król. uprzywil.

Koléj Galicyjska Karola Ludwika.

Na wezwanie zarządów rossyjskich kolei żelaznych podaje się do wiadomości, że należytości przewozu między Warszawą a Pragą w galicyjsko-północno-rossyjskim obrocie związkowym:

a. przy towarach pospiesznych o **3** kop.

b. przy frachtach bez różnicy klasy włącznie z taryfą szczegółową o 1⁵/₁₀ kop.

od centnara cłowego podwyższone zostały.

Lwów w lutym 1871 r.

1521(1-3) **Dyrekcja ruchu.**

RELACJE z niemieckich szpitalów wojennych.

Weihenstephan, miasto Freising przy Monachium 22 sierpnia 1870 roku. — W imieniu i w interesie rannych i chorych w tutejszym lazarecie, proszę o nadesłanie coś z pańskich w świecie sławnych, uzdrawiających i pożywnych preparatów, te bowiem są najlepsze, a zarazem jedynymi środkami do pokrzepienia sił dla utrudzonych i pozbawiouych takowych z powodu ran. **Dr. Wentz, król. dyrektor.**

Cassel, 14 września 1870 r. — Mając od kilku tygodni w tutejszym lazarecie w szkole wojennéj zatrudnienie, miałam sposobność przekonać się o skutecznym wpływie pańskiego tak w świecie znanego ekstraktu słodowego nietylko u rannych, lecz także u złożonych słabością wewnętrzną. — Ponieważ zapytania lekarzy i chorych o takowy wznawiają się ustawicznie, etc. — następuje obstalunek.

Waleska, hrabina de Kalkreuth, urodzona z Freisleben.

Mockrehna, 17 października 1870. — Wewnętrznie przekonani o skutecznem działaniu pańskich w świecie rozpowszechnionych wyrobów słodowych, upraszamy o nadesłanie takowego dla tutejszego lazaretu. Wielu rannych, szczególnie przez tyfus osłabionych, potrzebuje według orzeczenia lekarza niezbędnie tego rodzaju środka wzmacniającego. **Zarząd lazaretu Gentzsch.**

Berlin 20 października 1870. — Poczytuję sobie za obowiązek, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za dostarczony dla rannych i chorych tak zbawiennie działający ekstrakt słodowy, — prosimy o dalsze nadesłanie etc. — Zarząd składu berlińskiego związku miejscowego dla pielęgnowania chorych i rannych w polu; **Schultze.**

Lazaret garnizonowy w Coblenz 25 października 870 r. — Używanie pańskiego zbawiennie działającego wyrobu słodowego jest tutaj w obozie francuskim w kartauzie przy Coblenz dla chorych będących w szpitalu niezbędném — zwłaszcza że pomnażają się i choroby organów oddechowych — (zamówienie).

Dr. Bohrdt, ordyn. lekarz w kartauzie przy Coblenz.

Berlin, 5 listopada 1870. — Upraszam ponownie o łaskawe nadesłanie pańskiego tak znakomitego wyrobu słodowego, który to preparat tak zbawienny skutek wywarł w naszym lazarecie. **Freiherr von Rosenberg**

1354(3-3) delegowany z zakonu Johanitów lazaretu cesarza Franciszka.

JANA HOFFA główny skład w **WIEDNIU,**
11. Kärntnerring 11.

ZAWIADOMIENIE o WYKŁADACH
na wirtembergskiéj rolniczéj i leśniczéj akademji
w Hohenheim
w półroczu letniém 1871 roku.

I. Umiejętności zawodowe:

1) **Umiejętności rolnicze: dyrektor de Werner:** chów owiec, zarząd Hohenheimskiego gospodarstwa; professor **Siemens:** rolnicza technologia; **prof. Dr. Funke:** historja i literatura rolnictwa, począwszy od 18 stulecia, wiadomości o rolniczych maszynach i sprzętach, nauka szacowania w dziedzinie rolnictwa i ćwiczenia w kreśleniu planów rolniczych, chodowanie rogacizny wraz z nauką o robieniu serwatki; **prof. Vossler:** specjalna uprawa roślin, mianowicie chmielu, tytoniu i łąk; **prof. Zipperlen** chów koni; **prof. Dr. Jäger:** jedwabnictwo; **radca ekonomiczny Hochsteter:** uprawa wina; **Repetent de Ow:** hodowanie mniéjszego gatunku bydła; **inspektor ogrodów Schüle:** demonstracje w sadownictwie i sadzeniu jarzyn; **nauczyciel wyższy Kik:** demonstracje w pszczelnictwie; **inspektor gospodarstwa Böhm:** praktyczne ćwiczenia rolnicze.

2) **Umiejętności leśnicze: radca leśnictwa prof. Dr. Nördlinger:** szacowanie lasów, ochrona lasów, praktyka w leśnictwie, botanika leśnicza; **prof. Dr. Baur:** uprawa lasów, szacowanie drzew; **prof. Vossler** encyklopedya gospodarcza dla leśników; **Sekretarz Schittenhelm:** wiadomości z prawa; **Repetent Graner:** prawa leśne.

II. Wiadomości zasadnicze i pomocnicze.

Prof. Dr. de Fleischer: Wstęp do botaniki i szczegółowa botanika ekonomiczna, ziemioznawstwo; **prof. Dr. de Wolf:** chemja rolnicza i leśnicza praktyczne ćwiczenia w chemiczném laboratoryum; **prof. Dr. Baur:** praktyczna geometrya i wymiar pól; **prof. Zipperlen:** terapeutyka zwierzeca (specyalna patalogia i terapia); **Dr. Frölich:** fizyka doświadczalna, trygonometrya; **prof. Stahl:** budownictwo w gospodarstwie rolném; **prof. Dr. Jäger:** szczegółowa zoologia wstęp do badań mikroskopicznych; **Repetent Graner:** kreślenie planów.

Bliższe szczegóły o stosunkach Akademii, mianowicie o środkach naukowych, o warunkach przyjęcia do niéj itd. powziąć można z drukowanego prospektu, który na żądanie się daje. Wykłady w tym roku rozpoczynają się d. 12 kwietnia.

Hohenheim w lutym 1871. K. Dyrekcya Akademii

(1516) **Werner.**

W jaki sposób można
najpewniéj i najtaniéj oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającéj Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone, świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim szwankom za opłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. **Rentę w papierach,**
2. **Rentę w srebrze,**
3. **Obligacje indemnizacyjne,**
4. **Obligi kolejowe pierwszeństwa,**
5. **Listy zastawne hipoteczne,**
6. **Pożyczkę kolei węgierskiéj,**
7. **Pożyczki wiedeńskiéj gminy.**

Papiery te, których procenta są częścią przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniéj upewniają, lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniéj dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

WARUNKI:

a) Przedewszystkiem mam wzgląd na korzyść oszczędzającéj publiczności i sprzedaję z tego powodu każdy z wyż wzmiankowanych papierów tylko o 2 procent wyżéj kursu notowanego w urzędowym dzienniku kursów z dnia poprzedniego; kto więc życzy sobie nabyć rentę w papierze za 120 złr., która dzisiaj na giełdzie 58 złr. kosztuje, płaci 60 złr. w 12-miesięcznych ratach.

b) Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5% i odciągnie się ubiegłe procenta przy spłacie ostatniéj raty.

c) Jeżeli kto w skutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniéj za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.

d) Ponieważ między wyż wzmiankowanemi papierami znajdują się takie, których jedna sztuka nietylko 100, lecz także i 300 złr. zawiera, jak np. Obligi kolejowe Pierwszeństwa, w skutek czego od jednéj sztuki przypadałoby na ratę miesięczną 24 złr., chętnie obowięzuję się, aby i te papiery każdemu przystępnemi uczynić, rozłożyć spłatę rat na 24 miesięcy, a w ostatnim razie i na 36 i wynagradzam także wśród tego przeciągu czasu ubiegłe procenta 5% aż do odebrania papierów.

e) Rozumie się same przez się, iż każdy może po złożeniu 3, albo 4 rat przyjść do posiadania swego papieru, w którym to przypadku resztę rat naraz spłaca.

W przekonaniu, że przez zaprowadzenie tego rodzaju zakładu, interesom Publiczności wielce się przysłużę, zwracam uwagę, że tak kompletne, jak i spłaty ratami nietylko tutaj, ale w Peszcie i Gracu w mojém biurze osobiście albo listownie uskutecznione być mogą.

Niemniéj sprzedaję także wszystkie gatunki losów na raty pod nader przystępnemi warunkami.

Trudniąc się tém dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych, lecz także do giełd w w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod nader przystępnemi warunkami.

Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowéj bankowéj.

Ferdynand F. Leitner

1435(5-8) **Wien,** Wallnerstrasse, 17. — **Pest,** Stein'sches Haus. — **Graz,** Murgasse 14.

Dom na przedmieściu z ogrodem ... dania za 8.500 złr.

Ekonom młody i intelligentny, pos... najlepsze świadectwa, poszukuje pos...

Guwernerem, albo nauczycielem języka ... skiego, niemieckiego i francuskiego, życ... sobie być słuchacz praw.

Guwernantka zdolna w języku polskim, niemieckim i francuskim, a biegła w muzyce na fortepianie, może dostać miejsce.

Domek o 10 pokojach za 6.000 złr. w. a. do sprzedania.

Poszukuje się **dzierżawy** gospodarstwa składającego się z 200—300 morgów wraz z budynkami w bliskości Krakowa.

Bliższe wiadomości do powyższych ogłoszeń w biurze komissowym
1524 (1-?)
JAKOBA GOLDWASSERA
przy ul. Florjańskiéj w hotelu pod Różą.

Wilhelmsdorferskie CUKIERKI

z ekstraktu słodowego.

Według zdania profesorów na wiedeńskiéj klinice **OPPOLZERA i HELLERA** są one najwyborniejszym preparatem, który pierwsze miejsce zajmuje między wszystkiemi w handlu będącemi, a zwłaszcza **bezskutecznemi** cukierkami słodowemi **Fexera, Jordana & Timäusa, braci Schallek** etc. i którego z cukierkami „Hoffa" **mięszać nie trzeba.**

Na 9-ciu wystawach otrzymały **nagrodę,**

na kaszel, chrypkę, zaflegmienie etc.

Za 1 karton 10 kr.
lepsze w puszkach 66, 40 i 21 kr.

Uznanie:

„Upraszam oprócz ekstraktu słodowego i cukierków, o 5 funtów pańskiéj **wybornéj czekolady.** **Fr. Wolf**
introligator galanteryjny w Gmunden
1470(3-10) nad Trausee.

Można dostać w KRAKOWIE u
JAKÓBA GOLDWASSERA
ulica Florjańska w hotelu pod „Różą"
w innych zaś miastach Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Fabryka
wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich
Józef Küfferle & Comp.
Wiedeń.

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI

ul. Florjańska L. 333, I. piętro.

1475(4-22)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

1366(18-150)

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben:
Selbstbehandlung
geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis: **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).



An die löbliche
Fabrik
der k. k. priv.
ARCANUM
Wien, Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem „używaliśmy pańskiego c. k. uprzywilejow.

„ARCANUM"

„upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:

szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem

DYREKCJA C. K. UPRZ. PRZĘDZALNI
w Neridau, Burgau w Styrji.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w KRAKOWIE u. p. Wilhelma Fenza w Rynku naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha i Józefa Jahna — w TARNOWIE u p. Wielogórskiego — we LWOWIE u J. W. Królikowskiego — w PRZEMYŚLU u Gajdetschki — w RZESZOWIE u I. Scheittera i spółki w N. SĄCZU u p. Ignacego Garana.

CENY: Jeden słoik mydła cytrynowego 50 ct. — „Trucizny na szczury" duży słoik 1 złr. 10 c., mniejszy 90 c.

Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 1496(2-6)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.